IELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Wtorek 25 lipca Nr 203

NIE TYLKO GDANSK

budzi nienasycone apetyty Niemiec

Jeżeli uwaga całej prasy i społeczeństwa polskiego zwrócona jest już od dłuższego czasu na Gdańsk, około którego sprawy istnieje powszechna sugestia, jakoby tylko Gdańsk był centralnym punktem zapalnym w Europie—to tego rodzaju pogląd należy skorygować jako zasadniczo błędny.

Trzeba zwrócić uwagę zarówno naszej prasy jak i opinii, że poglądu tego nie potwierdzają objektywne elementy sytuacji europejskiej, a metodycznie jest on dla Polski napewno szkodliwy.

Sprawa Gdańska jest bowiem tylko jednym z licznych punktów, które znajdują się na linii programu agresji niemieckiej i nie leży w interesie ani polityki ogólno-europejskiej ani polskiej pomijanie tego faktu.

Jeżeli aktualnie mówi się głównie o Gdańsku to dlatego, że Gdańsk wydaje się punktem wyjściowym w obecnej taktyce Rzeszy, co jednak nie znaczy, że ten punkt może być każdej chwili przerzucony gdzieindziej a z drugiej strony po przekroczeniu go nawet w Gdańsku Rzesza przystąpi przecież napewno do natychmiastowego atakowania dalszych, przewidzianych przez nią pozycyj.

Byłoby dużą naiwnością sądzić, że Gdańsk jest już ostatnim i jedynym marzeniem niemieckim. Plany Trzeciej Rzeszy sięgają znacznie dalej i o tym nikt w Europie zapomnieć nie może.

Terenem apetytów niemieckich jest przedewszystkiem cała Europa Srodkowa, którą kierownictwo dzisiejszej Rzeszy uparło się uważać za jej osławiony „Lebensraum". Wszystko, co znajduje się na obszarze naszej części Europy, co ma tu charakter samodzielny i ustabilizowany — stanowi dziś przeszkodę dla zaborczej ekspansji niemieckiej i wszystko — wedle jej planów—winno być zmienione i poddane jej rostrzygającym wpływom. Należą tu zarówno Węgry jak i Rumunia, Jugosławia i Bułgaria. Pośrednio i bezpośrednio na granicy każdego z tych państw istnieją ogniwa zapalne.

Ale czy tylko tam? Czy Rzesza nie posiada równie agresywnych zamiarów na zachodzie Europy? Czy mógłby się znaleźć optymista gwarantujący spokój na granicy francuskiej? Czy Strasburg nie leży na linii zupełnie oczywistych zamiarów niemieckich? Czy należy zapominać o stosunku Rzeszy wobec Danii. Czy wolno pominąć plany niemieckie sięgające na wschodzie aż po Ukrainę? Czy mamy wreszcie mówić o dalekich planach kolonialnych Rzeszy.

Jeżeli wymieniliśmy tu tylko najważniejsze punkty, które znajdują się pod obstrzałem ekspansji Niemiec to właśnie dlatego, aby przypomnieć, że Gdańsk jest zaledwie jednym z nich. Nie leży w naszym interesie koncentrować uwagę Europy wyłącznie na Gdańsku, ponieważ

trzeba, aby Europa pamiętała
o całości niebezpieczeństwa

a nie tylko o jego fragmentach.

Polska już określa swoje stanowisko w sprawie Gdańska. Marszałek Śmigły-Rydz reprezentujący bez żadnych zastrzeżeń wolę całego narodu polskiego, jeszcze raz stwierdził ją oświadczył, że po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowych, Polska będzie biła się o Gdańsk — gdyby zaszła tego potrzeba -- nawet sama.

Polska jest zdecydowana wypełnić swój obowiązek, gdyby jej interesom zagroziło niebezpieczeństwo. Polska na wiosnę br. była jedynym w Europie państwem, które wolę tę samo rzutnie zademonstrowało. Pod wpływem tej woli ocknęła się Europa. Polska wykazała trafny instynkt i głęboki rozum polityczny.

W jej stanowisku nie zaszła żadna, najmniejsza zmiana. O tym wszyscy muszą wiedzieć. Polska spokojnie pracuje, ale nie spuszcza z oka wypadków. Jesteśmy silni, zwarci i gotowi każdej godziny na rozkaz Naczelnego Wodza stanąć jednym murem u naszych granic i skutecznie zatrzymać każdego, ktoby ośmielił się je naruszyć.

Ale równocześnie chcemy, aby wiedziano w Europie, że niebezpieczeństwo nie leży tylko u naszych granic i nie tylko w Gdańsku.

Niebezpieczeństwo czyha w wielu innych również punktach,

a Gdańsk nie może się stać dla agresora tylko punktem zaczepnym i wyjściowym do ogólnego ataku.

Polityczny rozum Polski do tej pory ani raz nie zawiódł. Nasza znajomość nasza, ocena sytuacji i nasza taktyka okazały się najbardziej trafne. Będzie dobrze, jeżeli również i teraz przypomnienie, że nie tylko Gdańsk, ale i inne punkty w Europie są zagrożone — stanie się dla wszystkich elementem oceny położenia europejskiego w aktualnej chwili.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Od wydawnictwa

Poniedziałkowy numer „Expressu Codziennego" z powodów od wydawnictwa niezależnych nie ukazał się.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Odznaczenie prez. Izby Roln.

Wojewoda kielecki Dr. Władysław Dziadosz udekorował Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi prezesa kieleckiej Izby Rolniczej inż Tomasza Kozłowskiego.

Plon piorunów

Ostatnio nawałnica z piorunami wzniecila szereg groźnych pożarów w okolicach Kielc.

Od pioruna powstały pożary we wsiach: Słopce Szlacheckie Snochowice, Bartoscowiny, Tumlin-Węgle i Bilcza.

Straty wyrządzone ogniem są znaczne. W Kielcach spłonęła od uderzenia pioruna stodoła przy ul. Górnej 36.

NA DALEKIM WSCHODZIE WRE...

Premier japoński Hiranuma, omawiając wobec przedstawicieli prasy osiągnięte wstępne porozumienie pomiędzy Japonią i Anglią, oświadczył między innymi, że manifestacje antybrytyjskie będą przez rząd japoński kontrolowane, gdyż w obecnej chwili, po osiągnięciu porozumienia, stanowiącego duży krok naprzód w stosunkach między obu krajami, stały się one sprzeczne z polityką rządu japońskiego.

Pomimo oświadczenia premiera Hiranuma donoszą z Tientsinu, że w Tangku ubiegłej nocy były zorganizowane antybrytyjskie manifestacje.

Tłum złożony z około 600 osób, zaatakował biura trzech firm cudzoziemskich, wybijając szyby w oknach, przecinając druty telefoniczne itd.

Antybrytyjskie demonstracje odbyły się również w Tientsinie w części miasta, zajętej przez Japończyków.

Dzisiaj rano przybył do Tangku brytyjski torpedowiec „Sandwich".

Brytyjskie władze konsularne i wojskowe złożyły wobec władz japońskich energiczny protest z powodu ostatnich zajść w Tangku i Tientsinie.

Chińczycy zaniepokojeni

zmianą polityki angielskiej na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Pierwsze plenarne rozmowy angielsko - japońskie, które rozpoczęły się w poniedziałek o godz. 9 rano trwały dwie godziny i będą kontynuowane w godzinach popołudniowych.

Jak wynika z wydanego przez japońskie ministerstwo spraw za granicznych komunikatu, poseł japoński Kato, który zastępował w rozmowach min. Aritę, przedłożył w ogólnych zarysach stanowisko swego rządu, na co ambasador Craigie odpowiedział w dłuższym wywodzie.

LONDYN. Prasa poranna donosi, iż ambasador chiński w Londynie Koteifi ma się udać w ciągu poniedziałku do Foreign Office, by w myśl instrukcji otrzymanych od swego rządu wyrazić zastrzeżenia co do dotychczasowego przebiegu rokowań angielsko - japońskich, jak również do zapowiedzianej przez prasę zmiany stanowiska Wielkiej Brytanii wobec Chin.

W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że demarche ambasadora chińskiego ma w pierwszym rzędzie przyczynić się do jak najbardziej ostrożnego sformułowania deklaracji premiera Chamberlaina w sprawie polityki na Dalekim Wschodzie, oczekiwanej dziś po południu w Izbie Gmin.

Kłótnie wśród dowódców japońskich

oraz spiski antywojenne wśród żołnierzy

SZANGHAJ. Jak donosi „Tsun meitsibao", wśród wyższych dowódców japońskich dają się zauważyć wyraźne niesnaski, przechodzące niekiedy w otwarte sprzeczki.

Dowództwo armii kwantuńskiej zamówiło w Północnych Chinach 20 tys. worków mąki, lecz dowództwo armii japońskiej w Półn. Chinach wstrzymało wysłanie tego transportu.

Jako represję, dowództwo armii kwantuńskiej wstrzymało transporty żywnościowe, zakupione w Mandżukuo dla wojsk japońskich w Północnych Chinach.

SZANGHAJ. Jak donoszą z Tientsinu, żandarmeria japońska aresztowała tam 96-ciu żołnierzy i 6 obywateli japońskich. Oskarża się ich o udział w tajnej organizacji antywojennej, która przygotowywała zamachy na dowódców japońskich oraz na składy materiałów wojennych.

Chińczycy wtrargnęli do Szanghaju

LONDYN. Według doniesień z Szanghaju w jednej z tamtejszych dzielnic zachodnich doszło w niedzielę wieczór niespodziewanie do gwałtownego starcia między oddziałem partyzantów chińskich a wojskiem japońskim.

Jak się okazało Chińczycy zdołali wkraść się do miasta nie spostrzeżenie w ciągu kilku ostatnich dni.

Walki trwały jeszcze w poniedziałek rano.

Oddziały japońskie musiały wprowadzić do walki ciężkie karabiny maszynowe i miotacze min.

SZANGHAJ. Na północnym froncie, w prow. Szansi, Japończycy rozwijają żywą działalność, usiłując dotrzeć do rzeki Żółtej. Sforsowanie tej rzeki stanowi na tym froncie główne zadanie Japończyków.

Natarcie japońskie spotkało się jednak wczoraj z silną kontrofensywą chińską, w której biorą udział dywizje, ściągnięte z chwilowo bezczynnego frontu hankowskiego.

Walki rozwijają się na dużą skalę. Sytuacja na ogół pozostaje niewyjaśniona i obie strony nie ustępują z zajętych pozycji przy czym straty po obu stronach mają być wielkie.

Zacięte walki na granicy Mongolii

TOKIO. Na gronicy mongolsko - mandżurskiej trwają zacięte walki, które rozpoczął atak wojsk sowiecko - mongolskich.

Atak ten był przygotowany przez długotrwały ogień artyleryjski. Biorą w nim udział znaczne siły, liczne czołgi i samoloty.

W japońskich kołach wojskowych twierdzą, iż oddziały japońskie kontratakowały dzisiaj rano nieprzyjaciela, wyrządzając mu znaczne straty.

Liczne czołgi zostały zniszczone przez artylerię japońską.

ESINGKING. Agencja Domei donosi, iż w pobliżu jeziora Buir doszło do starcia w powietrzu pomiędzy samolotami japońskimi a samolotami mongolsko - sowieckimi, które przedostały się na terytorium Mandżurii.

Według Agencji Domei, w bitwie powietrznej Japończycy strącili 51 samolotów sowieckich.

Trzech lotników japońskich odniosło rany.

Wszystkie samoloty japońskie powróciły rzekomo do swych baz, przy czym żaden z nich nie został uszkodzony w walce.

TOKIO. Podczas starć na granicy mongolsko - mandżurskiej został śmiertelnie ranny odłamkiem bomby korespondent dziennika „Niszi Niszi" 34-letni Szigeru Sato.

Prymas Polski August Hlond

legatem papieskim na kongresie eucharystycznym w Lublanie

BIAŁOGRÓD. Legat papieski na kongresie eucharystycznym w Lublanie, prymas polski August Hlond przybędzie do Lublany w dniu 28 b. m.

Dziennik „Slovenec" podając tę wiadomość, dodaje, że będzie to najuroczystszy dzień kongresu. Dziennik wzywa ludność do uroczystego powitania legata papieskiego.

Na kongresie eucharystycznym, który trwać będzie od 25 do 30 lipca b. r. rząd Jugosławii reprezentować będzie minister sprawiedliwości Ruzicz, jako delegat prezesa rady ministrów, oraz trzech ministrów. W kongresie wezmą udział nuncjusz papieski Felici, arcybiskup Gorycji Margotti, arcybiskup białogrodzki Uljczicz, arcybiskup urugwajski Aragone, arcybiskup zagrzebski Stepine, biskup aleksandryjski Butti, oraz wszyscy biskupi Jugosławii wraz z wielką rzeszą kleru rzymsko - katolickiego.

Nieustępliwość armatorów w Bordeaux

wywołała strajk robotników portowych

BORDEAUX. W tut. porcie wybuchł strajk zorganizowanych robotników portowych, którzy nie chcieli zastosować się do żądania armatorów przedłużenia czasu pracy o jedną godzinę.

Gdy do pracy zaangażowano robotników niezrzeszonych, doszło do starcia, które zostało zlikwidowane przez policję.

Sytuacja jest jednak dalej naprężona, ponieważ armatorzy, powołując się na nowe przepisy o czasie pracy, obstają przy swoim pierwotnym żądaniu.

Złom skalny zmiażdżył samochód

4 osoby poniosły śmierć

WIEDEŃ. W Alpach poudniowo - austriackich, obok Matrel, oderwał się wielki złom skalny, który spadł ze znacznej wysokości na przejeżdżający drogą samochód wraz z 4-ma pasażerami.

Skutki tego były straszne. Trzy kobiety zostały zupełnie zmiażdżone tak, że nie można było ich rozpoznać, towarzyszący zaś im mężczyzna wyrzucony został do rzeki, gdzie utonął.

Spłonął pałac arcybiskupi w Toledo

Cenne dzieła sztuki strawił ogień

TOLEDO. Pałac arcybiskupi w Toledo padł w nocy na poniedziałek pastwą katastrofalnego pożaru.

Ogień powstał w sąsiadującej z pałacem aptece i wskutek długotrwałej suszy oraz braku wody rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Zanim przybyła straż pożarna, pałac, będący siedzibą kadynała prymasa Hiszpanii i stanowiący wspaniały za bytek architektoniczny stał już — w płomieniach.

Ks. kardynał prymas Goma osobiście kierował akcją przeciwpożarową i jako ostatni opuścił pałac około północy w chwili, gdy wszelka nadzieja na ugaszenie pożaru już była stracona. Udało się ocalić jedynie cenną bibliotekę, zawierającą pisma i dokumenty z czasu założenia kościoła katolickiego w Hiszpanii.

Spłonęły natomiast niezwykle wartościowe, zabytkowe dzieła sztuki w postaci obrazów i rzeźb nagromadzone w jednej z wielkich sal pałacu.

Przez pewien czas pożar zagrażał również poważnie pobliskiej katedrze połączonej z pałacem specjalnym krużgankiem. Dzięki wytężonym wysiłkom straży udało się jednak niebezpieczeństwo dla katedry zażegnać. Pożar trwał przez całą noc i jeszcze w poniedziałek rano straże pożarne zajęte są dogaszaniem zgliszcz.

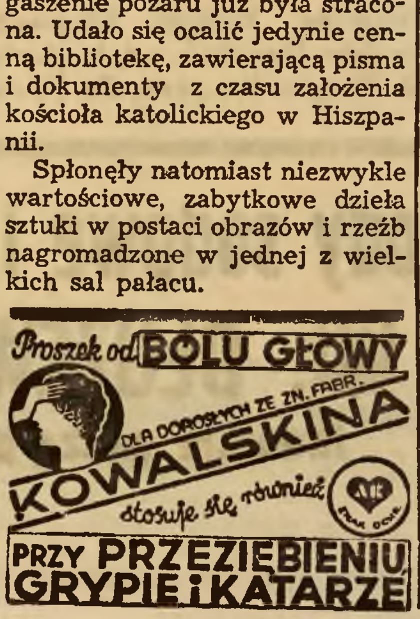
Zagadkowy zgon szpiega

PARYŻ. „Le Figaro" donosi, iż współpracownik tego pisma w dziale reklamy Poirier aresztowany przed 11-tu dniami za działalność przeciwko bezpieczeństwu Francji, zmarł wczoraj wieczorem w więzieniu wojskowym na ul. Cheche-Midi.

Tajemnicza organizacja w Austrii

WIEDEŃ. Wielką sensację wywołują tutaj listy z pogróżkami jakiejś organizacji anonimowej, kierowane obecnie masowo do przewodniczącego trybunału sądowego w Grazu — Reichla, który skazał b. prezydenta kolei as striackich Strasllę i komendanta żandarmerii Zelburga na długoletnie więzienie.

W listach grożą Reichlowi zamordowaniem go.



W Sewilli rozruchy

Coraz większe rozdźwięki wśród zwycięzców Hiszpanii

LONDYN. Korespondent „Timesa" w Hendaye donosi, iż według nadeszłych tam wiadomości, gen. Yague został aresztowany.

W Sewilli wybuchły poważne rozruchy.

Według współpracownika „Timesa", najważniejszą sprawą, nad jaką zastanawia się obecnie gen. Franco, jest wybór premiera. Istnieją rzekomo dwaj kandydaci: minister spraw wewnętrznych Serrano Suner oraz hr. Jordana. Trudność wyboru polega na tym, iż wybór jednego lub drugiego z tych kandydatów stworzyłby pozory, iż gen. Franco jest zwolennikiem falangi lub jej przeciwników.

Według krążących pogłosek, minister finansów Andres Amado i minister sprawiedliwości Rodezno pragną ustąpić ze swych stanowisk.

PARYŻ. Prasa paryska bardzo obszernie komentuje ostatnie wydarzenia w Hiszpanii.

„Epoka" stwierdza, iż Hiszpania w obecnej chwili jest daleka od zjednoczenia. Znaczna część armii i ludności jest niezadowolona. Niełaska w jaką popadł gen. Queipo de Llano przypisywana jest wpływom Serrano Sunera.

„L'Odre" pisze, iż Queipo de Llano był typowym przedstawicielem konserwatywnych i monarchistycznych elementów w armii hiszpańskiej. Charakterystycznym jest, iż niełaska z jaką spotkał się Queipo de Llano, nastąpiła zaledwie w kilka dni po podróży włoskiego ministra spr. zagr. Ciano na pół wysep Iberyjski.

Ustąpienie generałów Yague i Queipo de Llano niewątpliwie posiada duże znaczenie, będąc objawem pogłębiających się antagonizmów wśród różnych odłamów myśli politycznej, które wprawdzie nigdy nie znikły zupełnie, ale w czasie wojny domowej przycichły. Według prasy paryskiej, ostatnie wydarzenia hiszpańskie są objawem wzrastających wpływów Falangi.

Co dalej, brunatny człowieku?

Manewry niemieckiej polityki zagranicznej wszędzie napotykają obwarowane okopy

W taktyce wojennej zasadniczą rolę odgrywa manewr, który polega na wprowadzeniu dowództwa wrogiej armii w błąd. Chodzi o to, aby przeciwnik zgromadziwszy swe siły w pewnych punktach, osłabił inne pozycje. Wówczas nieoczekiwanie dla wroga przeprowadza się nagle na te osłabione pozycje gwałtowny atak, wszystkimi rozporządzalnymi siłami.

Taką właśnie taktykę manewrową stosują w swej polityce zagranicznej Niemcy.

JAK TO NIEMCY ROBIĄ?

Oto przykład z bliskiej przeszłości.

Nie tak dawno kanclerz Hitler i jego towarzysze z prasą niemiecką zapewniali uroczyście, pod słowem honoru, że nie pragną żadnych terenów w Europie.

Berlin prosił, żądał, groził i błagał:

ANGLICY! DAJCIE NAM KOLONIE! TYLKO KOLONIE I NIC WIĘCEJ!

Ale Hitler krzycząc o koloniach, robił wszystko, aby pokłócić Włochy z Anglią i Francją.

I kiedy wszyscy myśleli o niemieckich żądaniach kolonialnych, wojsko Rzeszy wkroczyło do Austrii. A Włochy, skłócone z Anglią i Francją nie zdążyły i nie zdołały temu przeciwstawić się.

Tak Hitler mówiąc, że ma apetyt na kolonie, pożarł Austrię, a to z kolei dało mu możność podboju Czech i Moraw.

PODOBNIE BYŁO PRZED BEZCZELNYMI ŻĄDANIAMI HITLERA WOBEC POLSKI

Wszyscy pamiętamy o tych naprężonych, denerwujących dniach, kiedy to flotylle wojenne angielskie, francuskie, niemieckie i włoskie płynęły na Morze Śródziemne.

Spodziewano się, że tu wybuchnie wojna!

Mussolini „gromkim głosem wołał o Korsykę, Tunis, Dżibutti, o akcje Kanału Sueskiego i t. p. Aż... aż tu nagle, zupełnie nieoczekiwanie Hitler zażądał od Polski Gdańska, a nawet autostrady przez Pomorze — 25 klm. szerokiej!

Miał to być nieoczekiwany, gwałtowny atak w punkt najmniej ubezpieczony, — wszyscy mieli przerazić się i potracić głowy.

PO RAZ PIERWSZY HITLEROWI NIE UDAŁO SIĘ

Oto po raz pierwszy Hitlerowi nie udało się! Polska powiedziała: Wara! Jeśli chcesz, to chodź, ale powitamy cię kulami i bagnetami.

Hitler, bałamucony przez doradców, a przede wszystkim Ribbentropa i Gobbelsa, nie spodziewał się tak krótkiej a żołnierskiej odpowiedzi ze strony Polski.

Mało tego! Pod wpływem odważnego stanowiska Polski, cała Europa ocknęła się z lęku. Okazało się, że Hitler umie zwyciężać tylko narody słabe i nie posiadające tradycji żołnierskiej.

CO DALEJ, BRUNATNY CZŁOWIEKU?

Huraganowy atak hitlerowskiej dyplomacji i propagandy na Polskę załamał się na całej linii. Okazało się, że na zagrożony odcinek gdański i pomorski nie trzeba ściągać wszystkich sił, jakimi rozporządza blok przeciwniemiecki.

Rzesza, być może, pragnęła, żeby wszyscy byli zajęci sprawą Gdańska aby z nienacka rzucić się na państwa bałkańskie.

Ale blok polsko - francusko - angielski czuwając troskliwie nad posunięciami niemieckimi w Gdańsku, potrafił jednocześnie pozyskać dla siebie Turcję, Rumunię i Grecję, a Jugosławia i Bułgaria nie śpieszą się podzielać losów „niepodległej Słowacji".

Ataki niemieckiej polityki zagranicznej wszędzie napotykają obwarowane okopy.

I cóż dalej, brunatny człowieku?

Na widnokręgu politycznym

SPOTKANIE WICIOWCÓW Z SIEWCAMI

PIŃCZÓW. Na terenie wsi Bogucice, w pow. pińczowskim odbyło się pierwsze spotkanie kół młodzieży „Wici" i „Siewu" z sąsiednich wsi. Po przemówieniu przedstawicieli „Wici i „Siewu" odśpiewano wspólnie pieśń: „Nas złączyły wieki". Nastąpiły deklamacje, śpiewy oraz inscenizacje. Spotkanie zakończono wspólną wymianą myśli.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE Z. Z. P.

KATOWICE. We wrześniu odbędą się w Katowicach uroczystości pięćdziesięciolecia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Uroczystości odbędą się pod hasłem „Pół wieku walki o wolną i potężną Polskę — pół wieku walki o sprawiedliwość społeczną".

Handlować pokojem nie wolno!

Lekkomyślna rozmowa prywatna p. wiceministra Hudsona

Zaledwie przed kilku dniami obiegła świat pogłoska, jakoby Anglia zaproponowała Niemcom pokój, dając im za to miliard funtów.

Opinie wszystkich narodów oburzyły się, sądząc, że pogłoska ta jest bezczelną „kaczką" propagandową z „kuchni prasowej" Goebbelsa. Według tej pogłoski Niemcy przystąpiłyby do akcji rozbrojeniowej pod międzynarodową kontrolą, a wzamian za to otrzymałyby pożyczkę na przebudowę niemieckiej produkcji wojennej na produkcję pokojową.

W ubiegłą sobotę po południu rzecznik rządu brytyjskiego stwierdził, że pogłoski te są „fantastyczne" i, że ani Chamberlain, ani Halifax, ani inny członek rządu angielskiego o takim planie nic nie wiedzą a tym bardziej nie ma mowy, aby mogli go popierać.

Obecnie wyszło na jaw, że ten niedorzeczny projekt wysunął członek rządu brytyjs. wiceminister handlu zagraniczn. Robert Hudson podczas rozmowy z dr. Wohltatem, rzecznikiem niemieckiego ministerstwa gospodarki, który przebywał w Londynie, w sprawie uchodźców żydowskich i w sprawie złota czeskiego, zdeponowanego w Banku Anglii.

Wiadomość o tych rozmowach spowodowała niebywałe poruszenie w opinii angielskiej i w kołach politycznych państw sprzymierzonych z Wielką Brytanią.

Minister Hudson złożył wyjaśnienie wobec prasy, usprawiedliwiając się, że „rozmawiał z dr. Wohltatem najzupełniej prywatnie. Hudson twierdzi, że treść rozmowy została w prasie zniekształcona".

Sfery polityczne i dziennikarskie uważają, **że projekty poruszone w rozmowie Hudsona z Wohltatem są absurdalne i nie nadające się do dyskusji.**

Prasa twierdzi, że Hudson, jako członek rządu, nawet w prywatnym charakterze nie miał prawa prowadzić rozmowy na takie tematy.

Opinia publiczna jest zdania, że Hudson jest obecnie skompromitowany i dlatego musi zrzec się swego stanowiska w rządzie.

Niemcy usunęli ostatniego świadka

dramatu w Serajewie

Jednym z pierwszych obywateli dawnej Austrii którzy znaleźli się na listach proskrypcyjnych Gestapo i po wkroczeniu wojsk niemieckich do Wiednia zostali aresztowani i osadzeni w obozie koncentracyjnym — jest b. urzędnik dawnej monarchii austrowęgierskiej Wiesner.

Nazwisko to nie wiele dziś mówi. Jest to bodaj ostatni z żyjących jeszcze świadków dramatu serajewskiego który stał się prologiem światowej wojny.

Po zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki władze austriackie, chcąc mieć jakikolwiek dowód, że zamach serajewski dokonany został przy współudziale rządu serbskiego, wysłały 13 lipca Wiesnera do Serajewa, polecając mu przeprowadzenie śledztwa w tym kierunku. Raport Wiesnera wypadł negatywnie, z czego najbardziej niezadowolony był Berlin. Pod wpływem Berlina rząd wiedeński postanowił raport Wiesnera pozostawić bez uwzględnienia i obarczyć rząd serbski odpowiedzialnością za zamach w Serajewie. To stanowisko Wiednia zajęte na skutek presji Berlina i sprzeczne z wynikami śledztwa zarządzonego przez władze austriackie stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny w 1914 r.

Obecnie rząd Rzeszy postanowił usunąć ostatniego świadka wojennej polityki Wiesnera którego obiektywny sąd o tragedii serajewskiej mógł zaważyć na szali dziejowej.

Znamiennym jest, że Wiesnera uwięziono w okresie, gdy Rzesza od tak zwanej polityki pokojowej przeszła wyraźnie do polityki wojennej. Wiesner padł ofiarą kampanii berlińskiej, która pragnie wmówić światu że to nie Niemcy ponoszą odpowiedzialność za wybuch wojny światowej.

Z prasy

Nieudana ekspedycja do Hiszpanii

Korespondent paryski „Gazety Polskiej" p. Korab Kucharski pisze o wynikach podróży hr. Ciano do Hiszpanii:

Według ogólnej oceny, ekspedycja ta nie bardzo się udała i zresztą udać się nie mogła; i to nie tylko dlatego, że złośliwy deszcz przerwał walkę byków, urządzoną na cześć włoskiego gościa, i że koło podwozia samolotu hr. Ciano oderwało się przy lądowaniu w Madrycie. Zabobonni humoryści polityczni widzą w tym pech i zły omen, symbolizujące bardziej istotne niepowodzenia. Natomiast poważniej nastrojeni komentatorzy cytują chętnie „Giornale d'Italia", który przysłania swe rozczarowanie, twierdząc mniej więcej, że „serce to grunt" i że niepotrzebne są wówczas czarno na białym spisane układy. Mniema się tutaj, że te liryczne wynurzenia nie mogą zastąpić konkretnych kontraktów, o których się mówi, że są niepotrzebne, wtedy tylko, gdy nie udało się ich osiągnąć.

Doniosłego potwierdzenia tego faktu dopatruje się francuska dyplomacja w oświadczeniach generała Franco, ogłoszonych umyślnie w dniu przyjazdu hr. Ciano do Hiszpanii przez najbardziej miarodajny dziennik portugalski „Diario di Noticias". Czytamy tam w wywiadzie, udzielonym zausznikowi Salazara, Augustowi Castero, że „Hiszpania nigdy nie będzie włoska albo niemiecka, lecz zawsze wyłącznie hiszpańska" i pozatym, że pragnie pozostać na uboczu wszelkich konfliktów, nurtujących w Europie.

P. Korab Kucharski stwierdza dalej, że w Hiszpanii istnieje konkurencja Włoch i Niemiec, obydwa bowiem państwa, każde na własną rękę, chcą tu zaspakajać swój głód surowców. Ta rywalizacja utrudnia układ Hiszpanii z osią.

Zwraca też korespondent uwagę na ciągłą płynność stanu politycznego Hiszpanii, tak dobitnie udowodniona w ostatnich depeszach o buncie generałów.

Sachalin -- kość niezgody

między Japonią a Sowietami

Obecny zatarg pomiędzy Japonią a Sowietami w sprawie koncesji naftowych na sowieckiej części Sachalinu nie jest niczym nowym, ani niezwykłym w dziejach tej wyspy.

Przez długi czas wyspa wyba formalnie bezpańska, aż wreszcie w roku 1875 Japonia „oddała" Rosji całą wyspę wzamian za „uznanie" suwerenności Japonii nad wyspami Kurylskimi (Cziszima).

Wkrótce po wcieleniu Sachalinu do imperium rosyjskiego powstała myśl zużytkowania go jako miejsca zesłania dla katorżników. Sprzyjało temu pomysłowi geograficzne położenie wyspy odgrodzonej od lądu rosyjskiego burzliwą Cieśniną Tatarską. „Dookoła woda, a w środku bieda" — tak wkrótce zaczęto nazywać Sachalin, kraj przymusowych robót i koszmarnego życia.

Więziennemu reżimowi na Sachalinie zadała cios wojna rosyjsko - japońska. Japończycy zajęli całą wyspę, z której dopiero na mocy traktatu w Portsmouth oddali część północną Rosji, zrzekając się wzamian za to odszkodowania w sumie 50 milionów dolarów.

Podczas wojny światowej Japończycy „zainteresowali się" zaniedbaną prze Rosjan północną częścią wyspy, szukając tam nowych źródeł nafty. W czasie rewolucji rosyjska część wyspy przechodziła kilkakrotnie to w ręce bolszewików, to „białych", aż wreszcie w kwietniu 1920 r. Japończycy zajęli całą wyspę.

Japońska okupacja Sachalinu trwała pięć lat. Japończycy, mimo, iż rozpowszechniali wówczas wieści o przejściu na zawsze całego Sachalinu w ich ręce, nie czuli się widocznie zupełnie pewni w północnej części wyspy, gdyż wszystko, co tam robili, miało charakter prowizoryczny. Po długich pertraktacjach z Japonią rząd sowiecki, który nie chciał się tak łatwo wyrzec spuścizny po rządzie carskim, zdołał odzyskać północną część Sachalinu (w roku 1925). Wzamian bolszewicy udzielili Japończykom koncesję na eksploatację nafty i węgla na swoim terytorium.

Koncesjonariusze japońscy uzyskali prawo badania złóż naftowych na terytorium o powierzchni 1000 wiorst kw., eksploatacji zaś ropy mogą dokonywać jedynie na połowie zbadanej powierzchni, płacąc rządowi sowieckiemu określoną sumę za każdą wydobytą tonę ropy. Po wygaśnięciu terminu koncesji wszystkie urządzenia, wybudowane przez Japończyków przechodzą na własność rządu sowieckiego.

Japońska koncesja naftowa znajduje się na terenach które Japończycy eksploatowali jeszcze podczas okupacji północnej części wyspy. Największe tereny naftowe znajdują się tutaj na wschodnim wybrzeżu wyspy pod Ochą, gdzie ciągną się one na przestrzeni 400 klm. Druga czynna koncesja japońska obejmuje kopalnię węgla na zachodnim wybrzeżu wyspy w zagłębiu rzeki Due (23 miliony ton zapasu). Część południowa wyspy pozbawiona jest bogactw naturalnych.

Dla Związku Sowieckiego, rozporządzającego olbrzymimi zasobami węgla i nafty, bogactwa złóż sachalińskich nie odgrywają wielkiej roli w ogólnej gospodarce, natomiast ważnym czynnikiem gospodarczym są te produkty dla Japonii, uzależnionej od importu węgla i ropy z zagranicy.

W dążeniu do turzymania dawnego stanu posiadania Japonia nie może zdecydować się na wojnę z Sowietami. Najmniejszy nawet zatarg zbrojny na Sachalinie pozbawiłby Japonię tego, w imię czego toczyłaby wojnę, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że bolszewicy, zmuszeni do ewakuowania wyspy, niszczyliby przed tym wszystkie urządzenia i tereny naftowe. Wszelkie zatem alarmujące wiadomości o zatargu zbrojnym pomiędzy Karafuto a Sachalinem należy uważać za przedwczesne

Wytrwaj!

Nowa odezwa czeska

Wśród chłopów czeskich w okręgach ludnościowo mieszanych, a zwłaszcza na pograniczu czesko - niemieckim, rozrzucono ostatnio ulotkę z odezwą do wytrwania na ojczystym zagonie.

„Gdziekolwiek pług czeski ziemię orze, — mówi odezwa — tam jest czeska ziemia. Pług chłopa czeskiego wytycza granice ojczyzny, którą miecz zabezpiecza. Bezbronni dziś — jutro wytrwaniem chłopa silni, mieczem i pługiem wolność naszą ugruntujemy."

Odezwa ta wydana została w związku z prowadzoną przez Niemcy intensywną akcją kolonizacyjną, której celem jest zniemczenie osiedli czysto czeskich, rozsianych licznie nawet w okręgach sudeckich.

W swej akcji kolonizacyjnej Niemcy, dla usprawiedliwienia bezwzględności, z jaką rugują chłopa czeskiego z ojczystej ziemi, powołują się na fakt skolonizowania 150.000 ha rzekomo niemieckiej ziemi przez Czechów. Innymi słowy, Niemcy pragną wydrzeć Czechom conajmniej 150.000 ha ich ziemi.

Kalendarz dnia

25 Lipca

WTOREK

Jakuba

Jutro: Anny, Matki.

Słońca wsch. 3.44 zach. 19.39
Księżyca wsch. 14.45 zach. 23.45

KRONIKA HISTORYCZNA

1016 Urodził się Kazimierz Odnowiciel.
1434 Koronacja Władysława Warneńczyka.
1932 Zawarcie z Rosją paktu o nieagresji.

PRZYSŁOWIA

Na świętego Jakuba
Ostatnia siewu próba.

ZŁOTE MYŚLI

Gdy fałszerstwo pieniędzy liczy się do zbrodni
To i fałszerze dziejów — szubienicy godni.

ŻARTY I FRASZKI

— Brak mi słów — zawołał zecer, gdy przy składaniu brakło mu czcionek.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK, DN. 25.VII.1939 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 „Dzieci mają głos": „O czym marzę" — gawęda. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa (z Katowic). 13.00 Przerwa. 14.45 „Kane i białe niedźwiedzie" — pogadanka dla młodzieży. 15.00 Muzyka ludowa Wileńszczyzny. 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dy. Eugeniusza Raabego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.00 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada". 16.45 Kronika literacka w oprac. Stanisława Rogoża. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45 Rezerwa. 18.00 Antoni Dworzak: Kwartet Es-dur op. 51. 18.25 Recital organowy Aleksandra Kozłowskiego. Transmisja z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 Przy wieczerzy. 20.15 — 20.25 Przerwa. 20.25 Audycja dla wsi: 1. Skrzynka rolnicza. 2. Informacje giełdowe. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 22.00 Polska między Wschodem a Zachodem: „Geograficzne położenie Polski a wielkie decyzje polityczne kontynentu" — odczyt. 22.15 „Polskie Radio w gościnie u Pomorzan" — koncert rozrywkowy z Jastarni (przez Toruń). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.10 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 14.00 Pogawędka gospodarska: Lody. 14.05 Parę informacji. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Włoskie pieśni w wykonaniu polskich śpiewaków. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 — 17.25 Rezerwa. 17.25 Muzyka dwufortepianowa. 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Utwory Claudio Monteverdie'go. 22.00 Trzej słynni dyrygenci. 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Nadzwyczajne zebranie PZTS 19 siepnia

Jak wiadomo, Zw. Polskich Związków Sportowych polecił Polskiemu Związkowi Tenisa Stołowego zwołać do Warszawy nadzwyczajne walne zebranie. Zarząd PZTS wyznaczył to nadzwyczajne zebranie na dzień 19 sierpnia. Na porządku dziennym znajdują się tylko dwie sprawy: przeniesienie siedziby Zwiazku i wybór nowych władz

Jak Polacy zdobyli 6-ty szczyt świata?

4 polskich inżynierów-alpinistów w Himalajach

Pierwsza wyprawa alpinistów polskich w Himalaje zakończyła się pełnym sukcesem. 2 lipca inż. Bujak i inż. Klarner dotarli do celu polskiej ekspedycji, jakim był niezdobyty dotychczas przez nikogo dziewiczy szczyt Nanda Devi wschodni.

Mający 7.430 mtr. wysokości Nanda Devi jest 3-im z kolei szczytem w masywie Garhvalu w zachodnich Himalajach, a 6-ym co do wysokości w ogóle szczytem na świecie. Należy dodać, iż z chwilą zdobycia Nanda Devi uzyskano polski rekord wysokości w alpiniźmie.

Tak się złożyło, że wejście na Nanda Devi przypada na rok będący pewnego rodzaju jubileuszem polskiego himalaizmu. Idea wyprawy w Himalaje zrodziła się bowiem równe 15 lat temu, w r. 1924. Ale od idei do realizacji nie jest taka szybka droga. Trzeba było przejść nader staranne przygotowanie alpinistyczne, aby móc wreszcie uzyskać od władz brytyjskich „kartę wstępu" w niedostępne masywy Himalajów.

Kiedy stracono już niemal zupełnie nadzieję na odpowiedź, niespodziewanie przychodzi zawiadomienie, pozwalające na zorganizowanie pierwszej polskiej ekspedycji w najwyższe góry świata. Ta decyzja dowodzi wysokiej pozycji, jaką zdobył sobie polski alpinizm w latach ostatnich. Nic już nie stoi na przeszkodzie w realizacji śmiałych zamierzeń i marzeń, nurtujących polskich alpinistów od 15 lat, tym bardziej, iż władze polskie, z protektoratem wyprawy p. min. Kasprzyckim na czele, okazują daleko idącą pomoc.

10 kwietnia opuszcza Polskę kierownik wyprawy, inż. Karpiński, który udaje się na miejsce wcześniej dla poczynienia niezbędnych przygotowań, przede wszystkim uzyskania odpowiedniej liczby tragarzy, którzy przeniosą sprzęt i żywność na przestrzeni ok. 200 klm. 23 kwietnia udaje się reszta uczestników wyprawy, a mian. inż. Bujak, inż. Bernadzikiewicz i inż. Klarner.

14 maja wyrusza z punktu wypadowego wypraw himalajskich, Almory, liczna ekspedycja w składzie: 4 Polaków, 2 Anglików z których jeden oficer łącznikowy i lekarz mjr. Foy — został specjalnie przydzielony przez władze brytyjskie, 6 tragarzy wysokogórskich i 74 kulisów z miejscowych plemion; razem 86 osób. Celem wyprawy było zdobycie dziewiczego szczytu Nanda Devi wschodni w masywie Garhvalu oraz ew. zbadanie masywu górskiego Pancz-Chuli ze zdobyciem „po drodze" szeregu szczytów.

Po 11 dniach, w ciągu których przebyto pieszo ok. 200 km. karawana dotarła do podstawy Nanda Devi. 25 maja założono główną bazę na lodowcu Iwanl na wys. 4300 mtr. Po krótkim zaklimatyzowaniu się, 30 maja ruszono w górę, południową granią, przedstawiającą wielkie trudności ze względu na teren lodowy, śnieżny i lodowo - skalny oraz na liczne uskoki skalne. I obóz i bazę żywnościową założono na wys. 4850 mtr., II-i na przełęczy Longstaff a na wys. 5910 mtr., III-i na wys. 6200.

7 czerwca przyszła z południa fala ciepłego wiatru Monsunu, która w zetknięciu z zimnymi wiatrami zachodnimi spowodowała olbrzymie śnieżyce, uniemożliwiające dalsze posuwanie się. Polacy zostali zmuszeni do wycofania się.

11 czerwca wyruszono powtórnie, zakładając nowe obozy IV i V-y na wys. 6850 mtr. Fatalne warunki atmosferyczne trwały w dalszym ciągu, tak, iż zwątpiono w ogóle w zdobycie Nanda Devi. Bezustanna mgła, lawiny, zasypywanie przetartego już terenu, wicher, grań, silnie eksponowana na wiatry — oto warunki wyprawy!

Dopiero korzystając z chwilowego polepszenia się warunków, 25 czerwca inż. Karpiński i inż. Bujak wynieśli z wielkim trudem transporty na najwyższy obóz V-y, po czym zmuszeni zostali do zejścia aż do przełęczy. Tam się okazało, iż inż. Karpiński nabawił się dyfterytu, co zredukowało wyprawę do 3 osób.

Dopiero 2 lipca pp. Klarner i Bujak ponowili atak, który zakończył się wspaniałym triumfem polskiego alpinizmu: dziewiczy, niezdobyty szczyt Nanda Devi wschodni został pokonany przez Polaków! 10 dni upłynęło zanim ta radosna nowina została przyniesiona przez specjalnego tragarza do Almary a stamtąd zadepeszowona do Polski.

W ten sposób pierwsza polska wyprawa w Himalaje zakończyła się pełnym sukcesem, zarówno sportowym, jak i prestiżowym. A to jest niemniej ważne, bowiem stanowi prawo wstępu dla dalszych polskich ekspedycji w tamte strony, łącznie z atakiem na najwyższy szczyt świata — Mount Everest!

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ NASTĘPNA WYPRAWA POLSKA W HIMALAJE?

Jakkolwiek uczestnicy pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje przebywają jeszcze w terenie, mówi się obecnie już o terminie następnej ekspedycji w najwyższe góry świata. Sprawa jest o tyle aktualna, że na uzyskanie zezwolenia dla odbycia wyprawy w Himalaje trzeba czekać przez kilka lat, aż wyczerpana zostanie lista dotychczasowych zgłoszeń.

Tylko jedna ekspedycja w ciągu roku może zorganizować wyprawę w Himalaje. W b. r. bawi tam wyprawa ze Stanów Zjednoczonych, która atakuje szczyt K 2 w masywie górskim Karakoram. Rok przyszły został zarezerwowany dla Francuzów, którzy ponowią swoje ataki z roku 1936 na Hidden Peak. Nieobsadzonym chwilowo jest rok 1941 i być może, że w tym roku dojdzie do skutku druga polska wyprawa w Himalaje.

Drugi etap Tour de Pologne

LWÓW. Drugi etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski odbył się na trasie Lublin — Lwów długości 219 km. Szosa była doskonała, w większości klinkier, a następnie szosa bita. Wiatr w plecy, to też przeciętna szybkość na całym dystansie wynosiła 35 km. Pomimo dobrej nawierzchni zanotowano wiele wypadków przecięcia opon. Łoza przebił 4 gumy, Marcelak i Bieniak po 3, Wasilewski 2. Bułgarzy przebili posiadany zapas opon i na 20 km. przed Lwowem wycofali się z wyścigu.

Kolejność na mecie we Lwowie była następująca:

1) Kapiak Józef	6:13:25
2) Wiśniewski	6:13:25,2
3) Napierała	6:13:25,4
4) Jaskólski	6:13:25,6
5) Rzeźnicki	6:18:23,6
6) Bizon	6:19:34,6
7) Cieniewski	6:21:59,8
8) Siemiński	6:23:31,2
9) Wójcik Wacław	6:24:27,2
10) Matczak	6:25:30,8

Klasyfikacja po dwóch etapach przedstawia się następująco:

1) Wiśniewski	12:03:27,6
2) Kapiak Józef	12:03:28,2
3) Jaskólski	12:05:25
4) Rzeźnicki	12:08:25,4
5) Bizon	12:09:37,2
6) Napierała	12:13:23,2
7) Siemiński	12:15:43,8
8) Bieniek	12:22:15,5
9) Wójcik Wacław	12:24:27,2

Szeged FC wygrywa z Polonią 1:0

Doczekaliśmy się wreszcie wizyty w Polsce piłkarzy, którzy mogą czegoś nauczyć polskie drużyny i polską publiczność. Na myśli mamy biało - czerwoną 11-kę Szeged F. C. z Szegedynu, jedną z najlepszych drużyn pierwszej ligi węgierskiej.

Reputacja, jaką obecnie cieszy się w Europie piłkarstwo węgierskie, jest zupełnie wyjątkowa. Gdy to piszemy, w finale Mitropa Cupu walczą dwa zespoły węgierskie, Ujpest i Ferencvaros, dając już tym samym dowód niespotykanej wprost supremacji madziarskiego futbolu na kontynencie.

W pierwszych dwu spotkaniach na terenie Polski odniósł Szeged dwa przekonywujące zwycięstwa. W sobotę Węgrzy grali w Chorzowie bijąc miejscowy Fablok 5:2, a w niedzielę mając w nogach rozegrany mecz i nieprzespaną noc zadokumentowali swą wyższość nad Polonią, bijąc ją 1:0.

Bramkę zdobył Nagy Sędziował p. Frank. Widzów 7 tysięcy.

Szeged Tath, Polyak, Raffay, Baroh, Marosi, Bertok Borgan, Honti (Seper), Lukacs, Harangozo, Nagy.

Polonia: Marek, Szczepaniak, Gerwatowski, Bzdak, Filipek Wolańczyk, Cieciera (Dziekański), Stańczuk (Matusik), Odrowąż, Łysakowski, Dziekański (Drozdowski).

Polonia-Makabi 6:6

W sobotę odbył się w Warszawie na boisku Polonii towarzyski mecz bokserski pomiędzy Polonią i Makabi. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6, przy czym wszystkie spotkania zostały rozstrzygnięte na punkty.

W wadze muszej Szewczyk pokonał Birenbauma,

w koguciej Aleksandrowicz przegrał z Rundsteinem,

w piórkowej Wejman zwyciężył Furmańskiego,

w lekkiej Jarecki wypunktował Handwohla,

w średniej Leszcyński przegrał z Freibandem.

W ostatniej walce Szlaz (waga półciężka) pokonał Sylwestrzaka (waga ciężka) na punkty.

Poza konkursem Komuda wygrał z Kędzierskim przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie.

Włochy-Finlandia 2:1

mecz piłk. w Helsinkach

HELSINKI. Na stadionie olimpijskim w Helsinkach wobec 17 tys. widzów rozegrany został wczoraj mecz piłkarski pomiędzy Włochami i Finlandią. Mistrz świata wystąpił w pełnym składzie. Mimo to Włochom udało się wygrać z trudem w nieznacznym stosunku 3:2 (2:1). Fińscy piłkarze grali doskonale, zagrażając często bramce gości. Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Piola

Na terenie Warszawy

OKĘCIE — FORT BEMA 5:1

Rozegrany na boisku Okęcia towarzyski mecz piłkarski pomiędzy drużyną gospodarzy (osłabiona brakiem Zbroi) a Fortem Bema, przyniósł zdecydowane zwycięstwo Okęciu w wysokim stosunku 5:1 (3:0).

Zwycięzcy wypadli doskonale, górując wyraźnie nad przeciwnikiem. Cała drużyna spisała się dobrze, nie mając słabego punktu.

W drużynie F. Bema na wyróżnienie zasługuje obrońca Zieliński i Paciorek.

Bramki dla Okęcia zdobyli: Ficek i Chęć po 2 i Polak. Honorowy punkt dla gości zdobył Gasiński.

Sędziował p. Keller.

WARSZAWIANKA — SPRAWDZIAN 6:4

Mecz towarzyski rozegrany na boisku Warszawianki pomiędzy rezerwą gospodarzy a Sprawdzianem zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stos. 6:4.

Bramki zdobyli: Lilia 4 i Wieczorek 2, oraz Domagalski, Smolasek, Orasik i Kwieciński dla pokonanych.

Wyróżnił się bramkarz Sprawdzianu.

ORDON — DRUKARZ 3:2

Zasłużone zwycięstwo drużyny z Plecowizny, która górowała nad przeciwnikiem w grze ataku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Oleksiak 2, Szajnholc i Cwajg.

W meczu rezerw zwyciężył również Ordon w stos. 3:2.

LECH — PRZYSZŁOŚĆ 3:2

Młoda drużyna Lechu z Jelonek odniosła we Włochach rewelacyjne zwycięstwo nad Przyszłością w stos. 3:2 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kryszczak — 2 i Dzigda.

Mecz drugich drużyn przyniósł również zwycięstwo gościom w stos. 4:2.

BAON TELEGR. — BZURA 2:1

W Zegrzu rozegrany został towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscowym Baonem Telegraficznym a drużyną Bzury z Chodakowa, zakończony po ostrej walce zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stos. 2:1 (1:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli Dziubt i Przybyłek. Dla gości Zalewski.

Sędziował st. sierż. Kufel.

Obrona kraju przewodnią myślą

Kongresu Rzemiosła w Częstochowie

W kilku mniejszych notatkach i artykułach omówiliśmy po części przebieg i wyniki obrad II-go Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego w Częstochowie, obecnie — omówić pragniemy całość tego olbrzymiego zjazdu polskiego rękodzielnictwa, na którym dwa zasadnicze cele górowały nad całokształtem spraw poszczególnych branż i zawodów: Obrona kraju i dźwignięcie gospodarki narodowej do właściwych wyżyn.

Zwłaszcza wymieniony wyżej punkt pierwszy — obrona kraju — stał się niejako motywem przewodnim który brzmiał bezustannie na wszystkich obradach plenarnych i komisyjnych i branżowych.

Kongres częstochowski powziął w tym względzie uchwałę zasadniczą: Organizacje rzemieślnicze muszą współpracować z odpowiednimi władzami państwowymi i wojskowymi przy opracowywaniu planów zarówno dla tych działów produkcji, w których rzemiosło wystąpi jako czynnik samodzielny, jak i dla tych, w których rzemiosło pełnić będzie tylko rolę przemysłu pomocniczego. Kongres postanowił ponadto, aby przez przydzielenie odpowiednich instruktorów wojskowych włączyć w ogóle warsztaty rzemieślnicze w orbitę produkcji obronnej.

Najściślejszy związek w pracach dla obronności kraju między rzemiosłem a władzami wojskowymi polegać ma również i w brzmieniu uchwały, na zasadzie której kongres częstochowski uznaje za konieczne wojskowe przeszkolenie młodszych pracowników rzemieślniczych, w działach szczególnie ważnych dla obrony kraju.

Dla uzupełnienia sprawy unarodowienia rzemiosła, którą omówiliśmy dość wyczerpująco w osobnym artykule, należy jeszcze tylko podkreślić uchwałę, w treści której kongres zaapelował do rządu, aby mając na uwadze plan uprzemysłowienia kraju i stworzenia gotowego do najwyższych wysiłków przemysłu wojennego, już obecnie wydał zarządzenia o powierzaniu dostaw o charakterze obronnym wyłącznie zakładom rzemieślniczym polskim i chrześcijańskim.

Poza tymi zagadnieniami natury państwowej i ogólnospołecznej kongres częstochowski poświęcił wiele uwagi kwestiom uspółdzielnienia rzemiosła, dostarczenia mu odpowiednich dogodnych kredytów, sprawie kształcenia uczniów, kwestiom ubezpieczeniowym i t. p.

Odnośnie kwestyj spółdzielczych kongres wypowiedział się jednomyślnie za jak najszybszym zorganizowaniem własnego związku rewizyjnego polskich spółdzielni rzemieślniczo-chrześcijańskich oraz za powołaniem do życia dwóch nowych central rzemieślniczych:

1. Centrali gospodarczej dla zakupu surowców i zbytu produkcji rzemieślniczej,
2. Centrali finansowo kredytowej wyłącznie dla potrzeb rzemiosła chrześcijańskiego.

Dla wykonania powyższych uchwał kongres powołał nawet specjalny komitet, na czele którego stanął p. sen. Budzanowski, a z ramienia samorządu gospodarczego prezes Związku Izb p. Wędrychowski.

Wybrane na Kongresie nowe władze związku stowarzyszeń rzemieślniczych, na czele których stanął ponownie p. Antoni Supczyński, będą miały za zadanie wszystkie te uchwały zrealizować, mając ciągle na względzie i dobro Państwa i dobro rzemiosła, jako jednej z najpoważniejszych gałęzi naszej gospodarki narodowej.

5 grzechów głównych

warszawskich kierowców samochodowych

Coraz to liczniejsze wypadki i zakłócenie w dziedzinie bezpieczeństwa i porządku ruchu powodowane są przez nieostrożność i niestosowanie się automobilistów do obowiązujących przepisów drogowych.

Szczególniejszej uwagi wymagają ostatnio bardzo często notowane następujące przekroczenia: a) używanie sygnałów dźwiękowych przez kierowców; b) oślepianie silnymi światłami; c) przekraczanie dozwolonej szybkości jazdy; d) niedostateczne używanie kierunkowskazów; e) nieprzestrzeganie znaków informacyjnych i ostrzegawczych.

Przekroczenia te popełniane są systematycznie, co zmusza władze administracyjne do wzmożenia kontroli i bezwzględnego ścigania tych przekroczeń w drodze doraźnego karania winnych.

Wolność gospodarcza świata pracy

jest podstawowym warunkiem jego rozwoju

Jeden z największych działaczy spółdzielczych obecnej doby, prof. Marian Rapacki, przemawiając przez radio powiedział:

„Polska to owoc pracy tysięcy najlepszych umysłów i dziesiątków milionów rąk czarnych od pługa, twardych od młota i oskarda. Polska to milionowe rzesze ludu pracującego na szerokich, przestrzennych polach, po ciasnych, zadymionych fabrykach i warsztatach, przy biurkach, w pracowniach i w ubogich pokojach uczonych, myślicieli i poetów. One to — te masy pracujące tworzyły i tworzą Polskę. Ich rozwój, ich wzrost, ich praca — to przyszłość Polski. Kto przeciw nim — ten przeciw Polsce..."

Zdawałoby się, że skoro Niepodległość zapewniła tym masom możność swobodnego rozwoju narodowego, społecznego i kulturalnego — Polska istnieć będzie wiecznie i rozwijać się wspaniale, bo czegoż więcej może być potrzeba tym, którzy wywalczyli sobie tę Niepodległość?

Tymczasem na tym właśnie sposobie pojmowania sprawy wyrosły kartele, na tym podłożu rozwinął się kapitał zagraniczny, który w dwóch trzecich opanował nasze życie gospodarcze, na tym podłożu wykwitła swoboda, z jaką u nas żeruje na ciężkiej pracy robotnika — łańcuch zbędnego pośrednictwa.

Cały ten aparat gospodarczy na przestrzeni długiego okresu czasu, jaki dzieli nas od odzyskania Niepodległości, dbał głównie o to, żeby taryfy celne na artykuły przemysłowe były jak najwyższe, każda branża domagała się wysokich ceł, aby mieć jak największe dochody z nieusprawiedliwienie wysokich cen. Wprowadzono więc system premii eksportowych, dzięki któremu obniżono ceny naszych towarów na rynkach zagranicznych: Polska kraj na dorobku premiowała wwóz towarów do krajów tak zasobnych, jak Dania, która dzięki taniemu zbożu polskiemu mogła po tym skutecznie konkurować z polskimi artykułami hodowlanymi na wszystkich rynkach świata, boć naszym zbożem żywiła swój drób i trzodę.

Kartele doprowadziły swą gospodarką do dramatycznego wprost bezrobocia i cen niczym nieusprawiedliwionych. Na 8 fabryk rozwiązanego w roku ub. kartelu naczyń emaliowanych tylko 3 były czynne, a pozostałe ograniczały się do pobierania „postojowego", wynoszącego corocznie około 300.000 złotych. Któż płacił to postojowe jeśli nie klient trzech czynnych fabryk? W czasie najgorętszej rozbudowy kolonii mieszkaniowych istniał kartel cementowy: cement płacono 7,70 zł. za 100 kg. podczas gdy po rozwązaniu kartelu cena ta spadła do 3,50, a przed zawiązaniem kartelu wynosiła 2 zł. 50 gr. Produkcja spadła do jednej trzeciej, ilość robotników zmalała do pół tysiąca, ilość cementowni do dwóch. A „postojowe" szło w setki tysięcy złotych, ruch budowlany malał a ludzie gnietli się w przeludnionych mieszkaniach.

I nie tyle z powodu spekulacyj wojennych, które stworzyły sztuczny ruch w spółdzielniach, ile z powodu tych właśnie szkodliwych przerostów gospodarczych wynikła potrzeba walki z nimi, potrzeba organizowania się do walki z wszelkim innym wyzyskiem gospodarczym, szkodliwym pośrednictwem, nadmiernymi cenami i t. p.

Tą rolę wzięła na siebie spółdzielczość spożywców. W ramach Związku spółdzielni spożywców „Społem" jest już zorganizowanych 1.500 spółdzielni dysponujących 2.400 sklepami z 30.000 członków. Działalność tych spółdzielni ma za sobą olbrzymi szereg zasług natury gospodarczej w walce z wyzyskiem gospodarczym świata pracy i one to dopiero zaczęły tworzyć wolność gospodarczą świata pracującego.

Wyeliminowanie z dostawy żywności czynnika zysku i wyzysku, zorganizowanie handlu w kierunku całkowitej niezależności czy to od kapitałów zagranicznych czy też od wszelkiej zmowy uprawianej na szkodę konsumenta — tworzy tę silną organizację gospodarczą świata pracy, której nam dziś tak potrzeba jak żadnego innego czynnika postępu.

Spółdzielczość spożywców jest węc tym czynnikiem, który tworząc wolność gospodarczą świata pracy — tworzy tym samym wolność Polski. „Kto przeciw nim — jak powiedzieliśmy na wstępie — ten przeciw Polsce". A więc kto za nimi...

Automatyczny telegraf

Ameryka jest matką wynalazków: oto znów obdarzyła ludzkość niezwykle sensacyjnym wynalazkiem w postaci automatycznego telegrafu.

Dwa ruchy i telegram jest nadany! Pierwszy gest — to naciśnięcie guzika, odmykającego otwór nadawczy w kabinie telegraficznej, drugi — to wrzucenie blankietu telegraficznego do otworu, tak, jak się wrzuca list do skrzynki pocztowej. Pozostałych czynności dokonuje elektryczność: nawija blankiet na cylinder i nadaje go do głównego urzędu telegraficznego jest przycięty ukośnie w ten sposób, że aparat przyjmuje telegram tylko w tym wypadku, kiedy jest prawidłowo włożony. Treść telegramu musi być napisana na maszynie albo czarnym atramentem, lub ołówkiem.

Dokładne wskazówki posługiwania się aparatem wypisane są na małych tabliczkach, kolejno oświetlanych.

Przede wszystkim nadawca telegramu naciska mały zuzik tak długo, póki nie zostaje oświetlona tabliczka z napisem: „Wrzucić blankiet". Wtedy to należy wrzucić blankiet do otworu odbiorczego, treścią na zewnątrz.

Jeżeli żądana linia jest zajęta, tabliczka z odpowiednim napisem zostaje oświetlona i gaśnie dopiero po zwolnieniu danej linii. Wrzucony wówczas do aparatu blankiet okręca się automatycznie dokoła nadawczego cylindra, obracającego się przed fotokomórką, która nadaje treść do urzędu telegraficznego.

Po nadaniu telegramu zostaje oświetlona trzecia tabliczka z napisem „Telegram został nadany", a po ukazaniu się tabliczki z napisem „Dziękuję", orvginalny blankiet zostaje „zdjęty" automatycznie z nadawczego cylindra.

Telegraficzne aparaty automatyczne, demonstrowane na obecnej Wystawie Wszechświatowej w Nowym Jorku, nadają około 230 cm. kw. treści na minutę.

Czytelnicy mają głos

Jakto tam jest na Zakrzewskiej Nr 17?

Otrzymaliśmy list, niestety, nie podpisany i dlatego powinniśmy go rzucić do kosza. Porusza jednak sprawy bardzo życiowe i ludzkie, przytacza adresy i nazwiska. Jeżeli by to okazało się naprawdę, jak najchętniej to stwierdzimy i nawet w każdym razie bardzo prosimy obwinionego w tym liście o odpowiedź na stawiane mu bardzo ciężkie zarzuty. Lepiej jednak pewne rzeczy wyjaśnić i ewentualnie napiętnować oszczercę, skoro na to zasługuje, a nie trzymać takich spraw pod korcem. List otrzymany przez nas brzmi dosłownie:

„Szanowny Panie Redaktorze,

Wnoszę do Pana prośbę, jako ofiara wspólnej niedoli innych pracowników i pracownic. Bardzo Pana proszę o umieszczenie mej prośby i opiekę nad ludźmi czy zwierzętami. Wszak my, pracownicy, jesteśmy traktowani, jak gdzieś w dzikim kraju. Sypiamy w brudnych komórkach na barłogach obok krów, koni i świń.

Dziwi mnie bardzo, że w Warszawie przy ul. Zakrzewskiej Nr. 17 może być tak mało dozoru policyjnego i sanitarnego i by znajdowała się taka brudna posesja, gdzie są wszelkie obrzydliwe robactwa i choroby zaraźliwe. Sam gospodarz nie utrzymuje porządku w swej posesji, a nawet i kucharka nie utrzymuje porządku przy gotowaniu i przyrządzaniu potraw dla ludzi, których razem z p. gospodarzem jest 14 osób.

Szanowny Panie Redaktorze, w tym podwórzu mieszkają również dwie rodziny, mające młode dzieci, słyszące codziennie brutalne wyrazy od samego gospodarza i pracowników. Podwórko i ubikacja są w wielkim nieporządku. Na podwórku co dzień jest gnój, bo jest 9 koni, 9 świń i 2 krowy.

Szanowny Panie Redaktorze, czytam codziennie pismo Pańskie i bardzo mnie zaciekawiły porady Pańskie. Więc i ja się ośmielam wnieść do Pana tę serdeczną prośbę, by Pan był tak łaskaw zainteresować się naszą ludzką niedolą".

My ze swej strony nie mamy tu nic do dodania, oprócz tego, że gdyby zarzuty postawione w tym liście, były prawdziwe, urągałoby to rzeczywiście elementarnym wymaganiom czystości, ochrony pracy, zdrowotności ludności i po prostu uczuciom ludzkości.

Nie chcemy jednak zabierać głosu, póki pan gospodarz, o którym mowa, nie odezwie się i nie udowodni, że wszystkie postawione mu zarzuty są nieprawdziwe. List jego zamieścimy z całą lojalnością, a nawet ze szczerą radością i uczuciem ulgi, że nie jest na świecie tak źle, jakby się wydawać mogło.

A oto jeszcze jeden list.

To trzeba zmienić!

W trzypiętrowym domu przy ul. Konarskiego 6 w Warszawie ustępy używane przez licznych lokatorów sprząta się raz na dwa dni, w związku z czym istnieją tak cuchnące wyziewy, iż ustępy te nie nadają się do użytku w ogóle.

Największą jednak bolączką tego domu jest śmietnik murowany, urządzony w formie przybudówki, zamykany drewnianymi drzwiami, do śmietnika tego niechlujni lokatorzy poza odpadkami artykułów spożywczych i śmieciami — wylewają różne nieczystości, w związku z czym wobec istniejących upałów, powstają tak cuchnące wyziewy, że zdarzało się, iż osoby przebywające w pobliżu tego śmietnika w czasie opróżniania go dostawały wymiotów.

Ponadto śmietnik ten stanowi siedlisko szczurów, które przebywają w nim po kilkanaście sztuk na raz, znajdując tam obfite pożywienie.

Z uwagi przeto na wysoce antysanitarny stan tych ubikacji, istniejący śmietnik należałoby zamknąć, zastępując go szczelnym śmietnikiem blaszanym, co jest wskazane również i z uwagi na zamierzone przez Zarząd Miejski zarządzenia w sprawie tępienia szczurów.

Przypuszczać należy, iż odnośne czynniki zainteresują się tą sprawą i wydadzą odpowiednie zarządzenia niechlujnym gospodarzom.

Czy wiecie że...

Człowiek, żyjący 60 lat, przesypia trzecią część doby, czyli śpi 20 lat. Jeśli na posiłki przeznacza godzinę dzienie, to przez całe swe życie „przejada 3 i pół roku, na ubranie się zaś marnuje 15 miesięcy.

Brytyjska ekspedycja naukowa w pobliżu Potgietersrust (Transwaal) na przedhistoryczne jaskinie mieszkalne, pochodzące z przed 3000 lat oraz szkielety ludzkie z tegoż czasu.



Podczas śledztwa powołał się Konrad na znajomość z rodziną hrabiego Hoyosa we Wiedniu, gdy nagle został zaskoczony zapytaniem, co oznacza adres niejakiego inżyniera Mandricza w jego notesie. Konrad zdaje sobie sprawę, że pod tym adresem mogą znaleźć jego siostrę, Anielę.

Zdaje sobie jednak również sprawę z tego, że nie wolno mu długo namyślać się, gdyż może w taki sposób tylko zwiększyć jeszcze podejrzenie w stosunku do siebie. A wobec tego, że instynkt samozachowawczy bierze w nim górę, opowiada wszystko, całą prawdę. Tylko jedno przemilczał: nie opowiedział, że ten adres ma coś wspólnego z Anielą Grywińską.

— Proszono mnie o to, abym podczas swej bytności w Warszawie oddał ukłon rodzinie inżyniera Mandricza...

— Inżyniera Mandricza?

— Tak jest...

— Któż to prosił pana o oddanie tego ukłonu — zapisuje oficer każde jego słowo.

— Jeniec rosyjski, mój przyjaciel z lat dziecinnych.

— Jak się nazywa ten pański przyjaciel?

— Doktór Jan Karski!

— Także Polak?

— Tak jest. Został powołany pod broń w armii rosyjskiej i w taki sposób dostał się do niemieckiej niewoli...

— Gdzie spotkał pan tego człowieka?

— W obozie dla jeńców, w Hawelbergu...

— Skąd się pan tam wziął? — pyta z rosnącą nieufnością komendant.

— Zostałem zaproszony wraz z grupą korespondentów pism zagranicznych, abym zwiedził obóz dla jeńców w Hawelbergu. Tam przypadkowo spotkałem przyjaciela moich lat dziecięcych, który prosił mnie, przy tej okazji, abym oddał ukłon jego siostrze w Warszawie..

— Ach, tak, więc pani Mandricz to siostra tego jeńca...

— Tak jest.

— Sprawdzimy to wszystko... — mruknął komendant,

Kilka chwil panowała cisza. Konrad jest przekonany, że wszystko zostało wyjaśnione, i dziwi się, czemu jeszcze nie prowadzą go do celi. Wydaje się, że komendant nie zwraca na niego wcale uwagi, przegląda wciąż papierki, które znaleziono w teczce Holendra.

W końcu poruszył się na krześle i zwrócił się do Konrada:

— A więc, oświadcza pan, że nie ma pan nic wspólnego z De Querti i że ta walizka nie należy do pana?

— Tak, to święta prawda...

— Twierdzi pan, że prawdziwe pańskie nazwisko brzmi Konrad Grywiński, że jest pan Polakiem?

— Tak jest, zaszło tu straszliwe nieporozumienie...

— Być może, to jest również możliwe...

— Czy wątpi pan w to?

— Będę wątpił do chwili, póki nie okaże się, czy wszystko to, co pan opowiadał jest prawdą, i jeszcze jedno...

Komendant zamilkł. Konrad niepokoił się, zaciekawiony, chciał dowiedzieć się, co oznacza to „jeszcze jedno...". Postanowił jednak milczeć, nie będzie niepotrzebnie o nic pytać...

Ale komendant nie pozwolił mu długo czekać na dalsze swe słowa i powiedział:

— I póki nie zostanie wyjaśnione, czy nie ma pan naprawdę nic wspólnego z rzeczoną Anielą Grywińską...

Konrad nie myślał więcej o sobie. Jedna tylko rzecz istniała dlań: sprawa jego siostry. Poczuł, jak słowa te ciążą nad nim, jak przytłaczają go...

Co będzie, jeśli naprawdę uda im się aresztować jego siostrę? Jeśli ona naprawdę przebywa w domu państwa Mandricz?

Dopiero teraz zrozumiał Konrad, czemu komendant wypytywał go tak o Hawelberg. Tam się to wszystko stało... Tam jego siostra zamordowała niemieckiego pułkownika... Tam, dokąd wyjechała, aby odwiedzić swego narzeczonego, doktora Karskiego.

Te ponure myśli przerwały nagle surowe słowa komendanta::

— Tymczasem rozmowa nasza jest skończona...

Dał znak strażnikom, aby wyprowadzili Konrada.

Obaj strażnicy ujęli go pod ramię, wskazali mu w milczeniu drzwi i nie pozwolili dłużej zanudzać komendanta zbytecznymi pytaniami.

Tego samego dnia, gdy dowiedział się, że odwożą go do ciężkiego więzienia w Piotrkowie, zrozumiał Konrad, że wyjaśnienie jego sprawy potrwa dość długo...

—o—

Im bardziej zbliżał się pociąg do Warszawy, tym mniej myślała Aniela o osobliwym spotkaniu w Koluszkach, gdy wydało się jej, że napotkała po długiej rozłące swego brata.

I czemu ma przypuszczać, że spotkała swego brata w tak osobliwych warunkach? Nie, to na pewno pomyłka... To na pewno był inny Grywiński — starała się Aniela uspokoić siebie. — A może tamten był naprawdę szpiegiem, który ukrywa się pod nazwiskiem Grywiński, tak, jak Aniela ukrywa się ostatnio pod nazwiskiem Berta Schicht?

I tak uspokojona własnymi myślami, rozmyślała tylko o tym, aby móc szczęśliwie przybyć do Warszawy i móc odetchnąć swobodnym powietrzem... Jakże długo ciągną się chwile. Najbardziej niebezpieczny jest ostatni etap: Aniela wiedziała, że dworzec warszawski jest otoczony policją i szpiclami, że tam sprawdzają każdego, kto przybywa do stolicy.

I mimo woli ogarnięta strachem, zaczęła drżeć... Oby się tylko nie wsypała w ostatniej chwili...

— Nie, nie trzeba o tym myśleć... — dodała sobie Aniela odwagi, pociąg przybył nareszcie do Warszawy, a ona skierowała się do wyjścia,

Stanęła w długim ogonku, aby oddać bilet, aby w końcu znaleźć się na ulicy. Kolejka powoli zbliża się do wyjścia.

Przy wyjściu stoi policja, która szczegółowo rewiduje bagaż każdego.

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usidliła bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

W pierwszym dniu procesu przeciwko Helenie zeznawał między innymi jej ośmioletni synek, Zbyszek. W pewnej chwili obrońca polecił Helenie otrzeć łzy z oczu i uśmiechnąć się do dziecka, ponieważ chciał stwierdzić, czy ono jej rzeczywiście nie kocha.

Helena uczyniła nadludzki wysiłek, aby unieść głowę, aby spojrzeć na dziecko. Nie chciała, aby Zbyszek widział ją przygnębioną i otoczoną policjantami; nie chciała, aby w pamięci synka wrył się obraz matki siedzącej na ławie oskarżonych.

Ale adwokat miał rację. Chciał się przekonać, czy dziecko istotnie nie kocha matki. Helena poszła więc za radą obrońcy. Otarła łzy z oczu, a następnie uniosła głowę, starając się uśmiechnąć i zwróciła się do synka:

— Zbyszku, czy poznajesz twoją mamusię?

Pytanie to zelektryzowało całą salę. Wszyscy wstrzymali oddech. Czekano z napięciem na odpowiedź dziecka, na to, jak zareaguje na pytanie matki.

Zbyszek milczał przez chwilę. Obrzucał matkę spojrzeniami pełnymi zdumienia, przypatrywał się również twarzom policjantów, którzy stali za matką. Z jego pamięci zaczynały się wyłaniać różne obrazy. Już od dwóch lat nie widział matki, a dwa lata dla dziecka w jego wieku, to olbrzymi szmat czasu.

— Czy to naprawdę jest jego mamusia?.. — pomyślał malec. — Babcia powiedziała mu, że zabrali ją policjanci... A tu za mamusią stoją policjanci i przy niej również siedzi jeden policjant... Gdzie mamusia była przez cały ten czas?.. Babcia powiedziała, że mamusia jest niedobra... Naprawdę jest niedobra... Inaczej nie zabraliby jej policjanci... Mamusia uśmiecha się do niego...

— No, kochanie, nie poznajesz twojej mamusi?..

— Helena wyciągnęła ramiona do dziecka, a wymuszony uśmiech na jej twarzy przeobraził się w grymas bólu.

Dziecko jeszcze ciągle milczało, patrzyło matce prosto w oczy, a w końcu zapytało:

— Dlaczego siedzisz tam mamusiu?.. Chodź tutaj... Chcę się ciebie zapytać, dlaczego tak długo nie byłaś w domu... Gdzie byłaś?..

Helena nie mogła dłużej panować nad sobą. Matczyne serce wzięło górę nad hamulcami narzuconymi przez rozsądek. Dostała ataku histerii. Zerwała się nagle z ławy oskarżonych i zaczęła przeraźliwie krzyczeć:

— Dopuście mnie do mojego dziecka! Dopuście mnie do dziecka!

Adwokat odwrócił się do niej i prosił, aby się uspokoiła. A stwierdziwszy, że nie może się uspokoić, podał jej szklankę wody. Helena jednak odepchnęła jego rękę i w dalszym ciągu krzyczała:

— Dopuście mnie do dziecka!

Zbyszek przeraził się i zaczął płakać. Na sali zapanowało zamieszanie. Przewodniczący zarządził przerwę. Helena chciała dobiec do dziecka, ale dwóch policjantów ujęło ją za ramiona i wyprowadziło z sali. Zbyszek ciągle jeszcze zalewał się łzami.

— Ja się boję... Nie chcę tutaj dłużej być — zawodziło dziecko. — Chcę do domu...

Stara Jarocka oburzona tą sceną, zawołała na cały głos:

— To było umyślnie zainscenizowane, aby przeszkodzić dziecku w składaniu zeznań! Były to symulowane krzyki histeryczne!

Przerwa trwała z dobre piętnaście minut. Na sali wrzało jak w ulu. Publiczność żywo debatowała Część twierdziła, że zachowanie się oskarżonej było naturalnym wybuchem matki, której zabrano dziecko. Inni znów byli zdania, że była to umyślnie zainscenizowana komedia, która miała na celu przeszkodzenie dziecku w składaniu dalszych zeznań.

Rozległ się dzwonek. Helenę z powrotem wprowadzono na salę. Teraz była zupełnie spokojna. Widocznie zdołała się całkowicie opanować. Opadła na ławę oskarżonych i patrzyła przed siebie wzrokiem pełnym rezygnacji.

Na salę wszedł sąd, a następnie wprowadzono Zbyszka. Tym razem towarzyszyła mu babka i dziadek. Dziecko zcicha popłakiwało. I jak tylko postawiono je z powrotem na krześle, odwrócił główkę w stronę ławy oskarżonych i zawołało głosem pełnym rozpaczy:

— Mamusiu, dlaczego nie wychodzisz z tej ławki?

W tym momencie podniósł się obrońca i zaczął mówić wzburzonym głosem:

— Wysoki Sądzie! Nie mogę w żaden sposób pojąć, w jakim celu oskarżyciel kazał sprowadzić na salę rozpraw dziecko oskarżonej. Gdy wysunąłem wniosek o powołanie z Argentyny lub przesłuchanie tam na miejscu kilku bardzo ważnych świadków, pan prokurator odparł mi na to, że świadkowie ci nie wniosą nic nowego do obchodzącej nas sprawy: czy oskarżona zabiła dziecko Stefana Bartosza, czy nie. Przypuszczam, że również to dziecko nie potrafi powiedzieć nam, czy jego matka zabiła dziecko Stefana Bartosza, czy nie. Czy sprowadzono je tuta; tylko w tym celu, aby przysporzyć oskarżonej niepotrzebnie zmartwień? Innego bowiem celu w tym nie widzę! Co może nam powiedzieć to dziecko? Co ono wie? Gdybym był jego ojcem, wszelkimi siłami przeciwstawiałbym się temu, aby wystawiono je na tak ciężką próbę, jak składanie zeznań przeciwko swojej matce! Nie jest to słuszne ani z pedagogicznego, ani z etycznego punktu widzenia. Z tego względu składam wniosek, aby przerwano przesłuchanie ośmioletniego dziecka.

Prokurator sprzeciwił się temu.

— Podczas zeznawania świadka nikt nie ma prawa składać wniosku o przerwanie jego przesłuchania, jeśli on sam tego nie żąda. Ponad to chciałbym odpowiedzieć na argument, że zeznania tego dziecka nie posiadają znaczenia dla istoty sprawy. Wysoki Sądzie, o co właściwie idzie? Sąd ma ustalić, czy oskarżona jest winna zbrodni, czy nie. Z tego względu musimy wiedzieć, jaki ma charakter, czy była zdolna popełnić tego rodzaju przestępstwo. Nie sądzimy tutaj wyłącznie przestępcy, ale przede wszystkim człowieka, żywego człowieka! Musimy wiedzieć, czy jest dobry, czy zły. Jeśli oskarżona była zdolna porzucić swoje jedyne dziecko, gdy w ciągu długiego czasu nie interesowała się nim, to już wiele świadczy o jej charakterze. Powołaliśmy tutaj dziecko, aby nam opowiedziało, jak matka je opuściła. Niech lepiej dziecko wie, kim jest jego matka, niech nie ma złudzeń. Z tego względu jestem za tym, aby dziecko było w dalszym ciągu przesłuchiwane.

(Dalszy ciąg jutro).



TAKSÓWKA-AUTO MOTOCYKL

Tygodniowy dodatek motoryzacyjny pod redakcją Lucjusza Dury

Motoryzacja a produkcja

Rozwój motoryzacji oprzeć się musi na produkcji a nie na montażu

Mówi się i pisze o szybkim stosunkowo rozwoju motoryzacji w Polsce.

Znaczenie rozwoju motoryzacji dla stanu gospodarczego państwa i dla podniesienia jego obronności jest niewątpliwe. Jednak na tym tle istnieje pewne nieporozumienie. Oto uważamy powszechnie za wielki krok w dziedzinie motoryzacji stosunko wo szybki wzrost ilości wozów i motocykli i, choć wzrost ten stoi w żadnej proporcji do potrzeb gospodarczych kraju, ani tym bardziej do potrzeb obronności państwa, jednak uważa się powszechnie, prawdopodobnie w myśl zasady, że lepiej mało niż nic, że motoryzacja w Polsce szybko postępuje naprzód. Bo rozważmy: w ciągu ostatnich kilku lat intensywnego popierania rozwoju motoryzacji w Polsce drogą szeregu znanych ustaw ułatwiających nabywanie i eksploatację samochodu i moto cykla, ilość pojazdów mechanicznych w Polsce wynosi (na 1 czerwca r. b.) 59.996, w tym 14.442 motocykli.

Jest to, jak na 35 milionowe państwo liczba daleko odbiegają ca od istotnych naszych potrzeb.

W roku bieżącym do 1 czerwca przybyło 5987 pojazdów mechanicznych.

Przeciętnie przeto 1 pojazd mechaniczny przypada u nas na mniej więcej 600 mieszkańców, gdy w Stanach Zjednoczonych 1 samochód na 4 osoby, we Fran cji 1 na 19 osób.

Już to porównanie wystarcza, aby stwierdzić poważne zaniedbania nasze w tej dziedzinie.

Jednak nie to jest ważne, że ilością samochodów nie dorównywamy naszym sąsiadom, ani sojusznikom, najważniejsze jest to z jakich źródeł zaopatrujemy się w sprzęt motorowy.

I w tym zakresie stwierdza statystyka grupy przemysłu mo toryzacyjnego Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, że import samochodów w roku bieżącym wynosił 41 proc., montaż — 40 proc., a produkcja własna — 19 proc. Produkcja Państwowych Zakładów Inżynierii w zakresie samochodów nie odgrywa a rynku prywatnym znaczniejszej roli, natomiast znaczną rolę odgrywa w produkcji motocykli, którą prowadzi P. Z. Inż. z dużym rozmachem, wypuszczając na rynek znane „Sokoły", które cieszą się zasłużonym uznaniem sportowców polskich.

Ostatni szczególniej model popularnego motocykla „Sokół 200" zyskał sobie b. poważne uznanie.

Poza P.Z.Inż. naprawdę nie ma produkcji samochodów w Polsce.

Produkcja jest tylko zapowia dana przez krajowe montownie.

Posiadamy ich aż cztery: P. Z. In., montująca, poza własną produkcją, włoskie Fiaty, Lilpop, Rau i Loewenstein montująca auta według licencji amery kańskiej General Motors, Wspól nota Interesów — marki niemieckie i ostatnio t. zw. Fablok — montujący znaną markę fran cuską Renault.

Od montażu jednak do produkcji jest droga daleka.

Kalkulacja produkcji własnej w naszych stosunkach rynkowych raczej jest deficytowa, tym bardziej, że pojemność naszego rynku jest ograniczona i w żadnym razie nie jest zdolna do wchłonięcia produkcji aż czte rech zakładów.

Nic dziwnego przeto, że wiele mówi się u nas o rodzimej produkcji, mniej natomiast widać realnego pośpiechu w tej, bodaj najważniejszej, dziedzinie stano wiącej podstawy rzeczywiste roz woju motoryzacji w Polsce.

Do tego aby mówić o rozwoju motoryzacji musimy się wykazać produkcją własnego silnika i podwozia samochodu.

Dotychczas w tym zakresie je dynie P. Z. Inż. rozwinęła działalność, nota bene, w zakresie zaopatrzenia rynku prywatnego, niedostateczną. Aby jednak inne zakłady, które od dość dawna zapowiadają uruchomienie własnej produkcji samochodów, mo gły realizować swe zamiary, potrzebny jest rynek o odpowiedniej pojemności.

Nasze dotychczasowe warunki nie dają nadziei, aby rynek polski stwarzał dostateczne po temu warunki.

Projekt wprowadzenia ciężarówek elektrycznych w stolicy

Właściciele biur przewozowych, wobec częściowej likwidacji ruchu wozów ciężarowych w Warszawie, noszą się z zamiarem zastąpienia tabo ru konnego, taborem pędzonym elek trycznością.

Wozy tego typu używane są obec nie przez pocztę: odznaczają się one znaczną oszczędnością, ale jedno nała dowanie akumulatora wystarcza zaledwie na przebieg 50 do 60 klm.

W związku z zarządzeniem ograni czającym ruch pojazdów konnych w godz. od 10 do 24 daje się zauważyć wzrost zapotrzebowania ze strony mniejszych firm na wózki rowerowe, które są obecnie w znacznej ilości rejestrowane.

Jak nam komunikują, pomimo zabiegów ze strony przedsiębiorców przewozowych, termin wprowadzenia zakazu kursowania wozów ciężarowych po Warszawie jest ostateczny i nie ulegnie odroczeniu.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Jeszcze o przygotowaniu kierowców zawodow.

Braki w szkoleniu szoferów stanowią stałe niebezpieczeństwo tego zawodu

W ostatnim dodatku „Taksówka — Auto — Motocykl" zwróciliśmy uwagę na pewne braki w zakresie szkolenia szoferów.

Stosunkowa łatwość uzyskiwania zawodowego prawa jazdy i brak dalszej kontroli nad kierowcami, doprowadziła do zjawisk niepożądanych, które mszczą się tak na zawodzie szo ferskim, jak i rozwoju samej motoryzacji. Motoryzacja bowiem — to nie tylko ilość wozów kursujących w kra ju, lecz i bodaj przede wszystkim, liczne kadry wykwalifikowanych pra cowników w tym zawodzie.

W tej sprawie otrzymaliśmy od znanego fachowca kilka cennych spostrzeżeń i uwag, które podajemy, stwierdzając, że sprawa szkolenia kierowców nie jest dotychczas należycie postawiona.

„Zawód szoferski wchłonął ostatnio liczne grono „bezrobotnych różnych zawodów", od inteligencji począwszy, a na wyrobnikach niefachowych skończywszy.

Uzyskanie zawodowego prawa jazdy nie przedstawia specjalnych trudności.

Wystarczy poznać teoretycznie działalność silnika, odbyć kilka próbnych jazd i w większości wypadków prawo jazdy można otrzymać, jeśli kandydat jest człowiekiem jako tako roz garniętym. Dalsze losy posiadacza pra wa jazdy nikogo nie obchodzą. Szuka on naturalnie pracy w dziedzinie, w której obecnie jest dość duże zapotrzebowanie. Początkowo jej nie znajduje.

Nikt nie chce powierzyć wozu człowiekowi, który zaledwie wczoraj otrzymał zawodowe prawo jazdy.

I ma słuszne po temu przyczyny.

Czy można powierzyć bezpiecznie spory majątek człowiekowi bez praktyki?

Właściciel prawa jazdy bierze się tymczasem do innej pracy, a po roku, gdy prawo jazdy odleży się należycie, a on gruntownie zapomni wszyst kiego, czego się w dość krótkim przeciągu czasu wyuczył, otrzymuje zajęcie, jako kierowca, który już od roku jeździ.

Gdzie u kogo i jak? — nikt go o to nie pyta, wystarcza to, że ma prawo jazdy otrzymane przed rokiem, i nie jest na czarnej liście kierowców, to znaczy nie rozbił dotychczas wozu.

Naturalnie w tych warunkach o wypadek nie trudno.

Z tego jednak czynniki powołane winny wyciągnąć jedynie słuszny wniosek: poddawania kierowców zawodowych przez pierwsze trzy lata rokrocznemu egzaminowi.

Druga ważna sprawa — to sprawa praktyki dla ludzi, którzy dopiero co otrzymali prawo jazdy.

Tak długo, jak ta kwestia nie zostanie uregulowana, o dostatecznym wzroście kadr wykwalifikowanych kierowców zawodowych mowy być nie może.

W tym zakresie wynny zabrać głos organizacje zawodowe, tak właściciele wozów zarobkowych, jak i kierowców zawodowych.

Brak praktyki dla szoferów, to sprawa o którą rozbija się należyte przeszkolenie ludzi niezbędnych w motoryzacji i niezbędnych w rozbudowie kadr przyszłych obrońców kraju.

Nasi starzy kierowcy — praktycy są doskonałymi szoferami. Ich sposób prowadzenia wozu nie nasuwa żadnych wątpliwości. Tutaj chciałbym się podzielić z czytelnikami jednym spostrzeżeniem charakteryzującym raczej stan taboru naszych taksówek, niż kierowców. Rutynowani kierowcy taksówek przyzwyczaili się do prowadzenia wozów zdezelowanych, tak nie mają zaufania do działania hamulców, że jazda na nowych wozach wywołuje niespodziewane efekty.

Oto kierowca wiedząc o tym, że prowadzi wóz nowy o pełnej sprawności, zaczyna nadmiernie ufać hamulcom i rozwija dużą szybkość, hamując dosłownie w ostatnim momencie, co powoduje niejednokrotnie zderzenia. Naturalnie ten błąd w prowadzeniu tłomaczy się całkowicie brakiem przyzwyczajenia do prowadzenia wozów nowych". J. D.

Poradnik turystyczny w Polskim Radio

Rady turystyczne, udzielane wyjeżdżającym, przez Polskie Radio, wygłaszane są obecnie w środy o godzinie 8 min. 25 rano, a nie jak porzed nio w czwartki między godz. 17 a 18 po południu.

Wszyscy więc, wybierający się na dłuższy czy krótszy odpoczynek, niech poprzednio posłuchają poradnika turystycznego, który dobrze poradzi, jak najlepiej i najtaniej się urządzić by spędzić przyjemnie otrzymany urlop, czy też nawet jednodniowy week-end.

NOWE MOŻLIWOSCI TANIEGO PODRÓŻOWANIA.

Rozwijający się dotychczas słabo indywidualny ruch turystyczny, uzyskał ostatnio poważne, nowe, możliwości, pozwalające na jego popularyzację oraz udostępniające ten rodzaj podróżowania, najszerszym warstwom społeczeństwa.

Tą nowością są karnety turystyczne „ORBISU". Pozwalają one podróżować po trzech szlakach turystycznych a więc wileńskim, poleskim i huculskim, bez kłopotów i zmęczenia, za opłatą ryczałtową w wysokości kosztów wyjazdów grupowych, t. j. w cenie poprzednio dla indywidualnego turysty niedostępnej.

Dzięki wprowadzonym karnetom, podróżuje się, kiedy się chce, mając z góry zapłacone przejazdy, turzymanie, noclegi, rozrywki, taksówki, opiekę, przewodników i t. p.

Opracowane obecnie szlaki, przebiegają przez najpiękniejsze okolice Polski i tak więc szlak wileński ciągnie się z Wilna do Trok, następnie do Hatowicz, nad jeziorem Narocz, po czym do Nowogródka i „szlakiem Mickiewicza" (Czombrów — Walówka — Świteź) do Wilna.

Na szlaku poleskim turysta ma możność zwiedzenia Pińska, podróży statkiem wśród tajemniczych dżungli poleskich oraz zwiedzenia Dawidgródka, słynnego „poleskiego Biskupina".

Szlak huculski, prowadzi z Jaremcza, przez Kamiey Dobosza, Worochtę, Zaroślak, Żabie, Kosów, Kuty i Kołomyję.

Karnety na powyższe szlaki, w cenie zł. 85, 95 i 120, otrzymywać można we wszystkich placówkach „ORBISU".

Jakie narzędzia

należy wozić za sobą w samochodzie

Sprawa narzędzi jakie trzeba wozić ze sobą w samochodzie jest zawsze aktualną. Przeważnie wszyscy skarżą się iż dodawane przez fabryki narzędzia nie tylko nie wystarczają, ale bardzo często zupełnie nie nadają się do użytku.

W ostatnich jednak czasach na ogół fabryczne wyposażenie wozu w narzędzia znacznie się poprawiło, tak iż bez obawy można wybrać się nawet w dalszą drogę z narzędziami, które otrzymaliśmy wraz z wozem przy jego kupnie (mowa tu o wozie nowym). W celu uniknięcia jednakże późniejszych przykrości dobrze jest zdać sobie sprawę z tego, jakie mianowicie narzędzia będą nam rzeczywiście potrzebne, trudno bowiem wieźć cały sklep ze sobą.

Po pierwsze więc koniecznym jest podnośnik, a to w celu umożliwienia nałożenie koła zapasowego. Przy odbiorze narzędzi radzę podnośnik wypróbować, dalej klucz do nakrętek kół z korbą, korba rozruchowa, niezbędna do uruchomienia silnika, gdy starter zawiedzie, pompa do opon, młotek jeden lub dwa śrobokręty (przy czym jeden dostatecznie cienki—do podważenia kapsli na kołach), klucz do świc, komplet kluczy zwykłych i sztorcowych, cęgi płaskę, praskę do smarowania i wreszcie dwie łyżki do opon. Te ostatnie zresztą nie są konieczne, gdyż obecnie amatorzy jeżdżą przeważni z dwoma zapasowymi kołami do wymiany, co w zwykłych warunkach, powinno nawet na dłuższą podróż wystarczyć. Do powyżej wyliczonych narzędzi dodać jeszcze trzeba średni i mały klucz francuski.

Prócz narzędzi nie trzeba zapominać również o pewnych częściach zamiennych, bez których nie radzę wybierać się w dalszą drogę. Do tych należy: zaporowa świeca kondensator, cewka, kilka bezpieczników, kawałek kabla dwu i jedno żyłowego, pasek wentylatora, kilka nakrętek, przede wszystkim 2—3 nakrętki do kół, zawleczek i podkładek.

Poza tym bierzcie ze sobą zawsze w drogę normalną kieszonkową latarkę elektryczną z niewyczerpaną bateryjką.

Jak widać komplet powyższy wraz z zapasowymi częściami wykracza poza normalne standartowe jego wyposażenie, jednakże nie na tyle, by dokupienie wymienionych narzędzi i części zapasowych stanowiło zbyt wielki wydatek, ciężar zaś zbyt wielkie obciążenie.

Są tacy, którzy jeżdżą z zapasowym resorem.

Dziś jednak gdy ilość warsztatów i stacji obsługi ciągle wzrasta, — nie uważam, by zabieranie ze sobą wszelkich części, które mogą się zepsuć, było konieczne. Zresztą — szczególniej w małym wozie, rzeczywiście brak miejsca na ten cały magazyn.

Nie trzymajcie go (jak to się zresztą często zdarza) pod tylnym siedzeniem, bo wtedy żeby się doń dobrać, wszystkich trzeba wysadzić z wozu.

W większości zresztą wozów obecnie już się to nie stosuje — pomieszczajcie zawsze w górnej części kufra lub też pod maską silnika.

Przy końcu powtarzam jeszcze: kupując wóz i odbierając narzędzia, sprawdźcie fongę do opon, lewarek (podnośnik), praskę i przekonajcie się sami czy klucz do świec się nadaje i jakim kluczem odkręcicie karburator.

Rozpłatał głowę szwagrowi

Marian Tyraj (Dobra 23) posprzeczał się ze swoim szwagrem, Stefanem Barczakiem (Madalińskiego 63). W pewnej chwili Tyraj chwycił siekierę i zadał szwagrowi cios w głowę. Nieszczęśliwego z rozpłataną czaszką przewieziono w agonii do szpitala Dz. Jeus. Sprawcę bestialskiej zbrodni osadzono w więzieniu.

Ujęcie złodzieja

Przy ul. Kapucyńskiej 19, gdzie mieści się II-gi komis. zjawił się jakiś mężczyzna, który rzekomo z polecenia właściciela domu zdejmował ozdoby żelazne pod balkonami I-go piętra. Sprawą tą zainteresował się policjant, który wspólnie z dozorcą domu robotnika zatrzymał.

Okazało się, iż jest to Szlama Płaskowicki (Miła 51), notowany za złodziejstwo i paserstwo. Zdołał on już zdjąć różne ozdoby żelazne wartości 350 zł. Siedzi.

Pożary

Przy ul. Grzybowskiej 76, w zakładzie stolarskim należącym do Zygmunta Chudonia, wskutek zaprószenia ognia zapaliła się prowizoryczna ścianka. Strażacy IV oddziału ściankę wyrąbali i pożar ugasili.

Przy ul. Polnej 1a, na terenie budowy nowego domu przez przedsiębiorstwo budowlane Bracia Rzeczkowscy, gdzie odbywa się budowa domów Tow. Kredytowego Miejskiego, wynikł pożar w szopie drewnianej przeznaczonej na skład wapna nie gaszonego i innych materiałów budowlanych. Dym i płomienie zauważył dyżurny strażak pełniący służbę przed gmachem oddziału straży w sąsiednim domu. Spaliło się kilka desek. Przyczyna pożaru przedostanie się wody deszczowej do wapna niegaszonego.

Uparty samobójca

31-letni Józef Laskowski (Al. 3-go Maja 9 — 11) robotnik, już po raz 15-ty w ciągu ostatnich kilku tygodni, targnął się na życie, trując się sublimatem i spirytusem denaturowanym w bramie domu Bagno 3

Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł upartego desperata, który zażywa trucizny w minimalnych dozach do 8-go komis.

Zgon 2-ej ofiary zbrodni przy ul. Tłomackie

Zwłoki Gierłowskiej przewieziono do prosektorium

Nocy ubiegłej o godzinie 4-ej w szpitalu Dz. Jezus, zmarł 24-letni Henryk Gierłowski vel Kirycz, robotnik budowlany, który w mieszkaniu własnym przy ul. Tłomackie 2, otrzymał 3 głębokie rany kłute klatki piersiowej. Żona Gierłowicza, 28-letnia Stanisława, posługaczka — jak wiadomo — poniosła śmierć na miejscu.

Sprawca podwójnej zbrodni 41-letni Tadeusz Malski został wkrótce po ucieczce ujęty przez policjanta Nr. 3333, jadącego na rowerze. Badany w 12. komisariacie Malski, zeznał, iż jakoby był pierwszy napadnięty.

Lekarz Pogotowia stwierdził u Kalskiego tylko lekkie poranienie czoła. Zbrodniarza osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Wczoraj rano zwłoki Gierwłowskiej przewieziono do prosektorium. Pokój zajmowany przez małż. Gierłowskich, Kalskiego i przyjaciółkę jego, Walerię Adynowską — opieczętowano

Straszliwy wybuch benzyny

Staruszka w morzu płomieni

Mieszkańcy ul. Pomnikowej w Warszawie są wstrząśnięci do głębi strasznym wypadkiem, którego ofiarą padła 68-letnia Ewa Rak (Pomnikowa 16).

Chcąc rozwiesić bieliznę po praniu, staruszka weszła na kuchnię i przez nieuwagę strąciła z kominka butelkę benzyny, oblewając się tym łatwopalnym płynem. Ponieważ w tym czasie pod kuchnią płonął jeszcze ogień, nastąpił wybuch i płomienie ogarnęły staruszkę.

Na krzyk nieszczęśliwej przybiegli z pomocą sąsiedzi i zagasili ponące na niej ubranie.

Wezwano natychmiast pogotowie, które przewiozło straszliwie poparzoną staruszkę do szpitala Dz. Jezus, gdzie mimo energicznych zabiegów lekary, w strasznych męczarniach życie zakończyła.

Spadkobiercy po zmarłym nędzarzu

poszukiwani przez komisariat policji

Od trzech lat zamieszkiwał we wsi Krze gm. Radziejowice Józef Fijaszko.

Fijaszko uchodził za człowieka bardzo biednego, pochodzącego z Kresów Wschodnich i żył we wsi pod opieką obcych ludzi z tak zw. łaski.

Przed kilku dniami Fijaszko zachorował i przewożony do szpitala w Żyrardowie zmarł w drodze.

Ze znalezionej przy zmarłym książeczce P.K.O. wynika, że uchodzący przed wszystkimi za nędzarza Fijaszko posiadał ulokowane w P.K.O. ponad 3000 złotych.

Powiadomiony przez miejscowy szpital Komisariat Policji wszczął dochodzenie, celem ustalenia nazwisk najbliższej rodziny zmarłego.

Książeczka oszczędnościowa znajduje się w depozycie policyjnym i oczekuje na prawych spadkobierców.

Roztargniony prowizor i uczciwa kelnerka

Jak skradziono teczkę z 1300 zł

Mieczysław Rutkowski, (Wilno), prowizor, będąc w Warszawie otrzymał z pewnej fabryki chemiczno - farmaceutycznej 1300 zł. Rutkowski udał się do restauracji - baru „Przystań" przy ul. Karowej 4, gdzie spożył obiad w towarzystwie 2-ch przygodnie poznanych kobiet.

Następnie Rutkowski będąc podchmielony, poszedł sam do cukierni „Regionalnej" przy ul. Bednarskiej 6. Wypiwszy kawę, wsiadł do tramwaju. Wówczas stwierdził z przerażeniem brak teczki z gotówką.

Rutkowski udał się tedy do baru „Przystań", oświadczając, iż okradziono go tam. Z restauracji przyszedł do komisariatu i zameldował o kradzieży.

W godzinę po zameldowaniu, do tegoż komisariatu zgłosił się Jan Jamiołkowski, właściciel cukierni „Regionalnej", który oświadczył, iż kelnerka jego, już po wyjściu gościa, znalazła teczkę z zawartością 1.800 zł. Ponieważ gość był nieznany, przeto zgubę przyniesiono do komisariatu.

Roztargniony prowizor odebrał pieniądze, a następnie przeprosił właściciela baru i podziękował właścicielowi cukierni.

Echa katastrofy na kolejce wilanowskiej

Obostrzona kontrola prywatnych przedsiębiorstw komunikac.

Dowiadujemy się, że w związku z katastrofą na kolejce wilanowskiej, władze przeprowadzą w najbliższym czasie lustrację wszystkich środków lokomocji prywatnych przedsiębiorstw komunikacyjnych.

Obostrzonej kontroli poddane będą w pierwszym rzędzie autobusy komunikacji podmiejskiej, obsługującej letniska. Na linach tych panuje zwłaszcza w dnie świąteczne i niedzielne olbrzymi ruch pasażerski i jakiekolwiek niedociągnięcia, lub zaniedbania ze strony przedsiębiorstw komunikacyjnych grozić mogą nieobliczalnymi następstwami.

Badany będzie przede wszystkim stan techniczny taboru i jego obciążenia w czasie jazdy. Zabieranie pasażerów ponad ustaloną normę będzie surowo karane. Ilość miejsc winna być uwidoczniona na zewnętrznej stronie autobusu. Rozkłady jazdy muszą być ściśle przestrzegane i nie wolno ich dowolnie zmieniać.

Niewątpliwie, celowa ta akcja ukróci panującą w tej dziedzinie anarchię i przyczyni się do zabezpieczenia podróżnych przed wypadkami i niewygodą.

KRONIKA WYPADKÓW

OFIARA NAŁOGU.

Na rogu ul. Żelaznej i Leszna zasłabł nagle Władysław Kleczyński (nigdzie nie meldowany)) nałogowy alkoholik.

Lekarz w ambulatorium Pogotowia udzielił Kleczyńskiemu pomocy, stwierdzając zatrucie spirytusem denaturowanym.

MAŁŻEŃSTWO POD MOTOCYKLEM.

Przy zbiegu ul. Wolskiej i Młynarskiej zostali najechani przez motocykl 66-letni Grączewski (Obozowa 67) stolarz i żona jego, 50-letnia Maria.

Małżonkowie pojechali do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz udzielił im pomocy, stwierdzając u męża ranę tłuczoną głowy i czoła, u żony zaś — ranę ciętą prawego podudzia.

POŻARY OD PIORUNÓW.

We wsi Zawady gm. Wilanów, podczas szalejącej burzy piorun uderzył w zagrodę Jana Kałuskiego. Spaliły się: dom mieszkalny i stodoła. Straty wynoszą 2.500 zł.

We wsi Łukowiec, gm. Karczew, również od pioruna zapaliła się stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami i obora, w zagrodzie Szczepana Daniela, oraz dom mieszkalny Antoniego Bielka. Ogólne straty wynoszą 3.500 zł.

UTONIĘCIE.

16-letni Kazimierz Rozrow (Stare Bródno) kąpiąc się w Wiśle obok klubu „Laur", natrafił na głębię i utonął.

Mimo energicznych poszukiwań, zwłok nie wydobyto.

SAMOBÓJSTWA.

Przy ul. Pańskiej 104 wyskoczył w celu samobójczym z okna II piętra Leon Baśmaga. Przewieziony do szpitala na Czyste, Baśmaga zmarł.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie ustalona.

W bramie domu Nr. 10 przy ul. Wspólnej napiła się jodyny Irena Pobosz, lat 28, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

WYBUCH SYFONU.

W sodowiarni przy ul. Długiej 30 nastąpił wybuch syfonu, ofiarami którego padły 2 osoby: 17-letni Izrael Maler (Nowolipki 98) goniec i 17-letni Norbert Adler (Nowolipki 17a) praktykant.

Lekarz Pogotowia stwierdził u pierwszego krwotok z nosa, u drugiego zaś — ranę szarpaną lewego ramienia. Po udzieleniu pomocy, Maler pozostał na miejscu, Adler zaś przewieziony do domu.

UPADEK Z 2-GO PIĘTRA.

Przy ul. Dzielnej 52, z okna mieszkania na 2-gim piętrze, wypadł na podwórze, pozostawiony bez dozoru, 8-letni Mordka Fuler, uczeń (zam. tamże). Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie podstawy czaszki, lewej ręki, oraz wstrząs mózgu.

Po udzieleniu pomocy, chłopca, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala im. Karola i Marii.

Tłukł głową o ścianę

w przystępie szału pijackiego

30-letni Aleksander Buzuniak, robotnik, wraz z kolegą swym, 30-letnim Tadeuszem Thomasem również robotnikiem, (obaj zamieszkali w domu noclegowym B-ci Albertynów, Jagiellońska 19/21) wrócili z miasta pijani. Po pewnym czasie Buzuniak dostał nagle ataku białej gorączki i zaczął awanturować się, tłukąc głową o ścianę.

Furiata przy pomocy policji obezwładniono, poczym przewieziono wraz z jego kolegą, do 14 komis. Przybyły tam lekarz Pogotowia stwierdził u Buzuniaka rany tłuczone głowy. Po opatrunku Buzuniak i Thomas pozostali aż do wytrzeźwienia w komisariacie.

Tłum ujął się za awanturnikiem

udaremniając interwencję policjanta

Zamieszkały przy ul. Opaczewskiej 18 znany awanturnik i łobuz, Tadeusz Jabłoński, zaczepiał w stanie nietrzeźwym przechodniów, lżył ich i turbował. Przechodzący w pobliżu posterunkowy P. P. usiłował przeprowadzić awanturnika do komisariatu, ten jednak stawiał zaciekły opór.

Na miejscu zebrał się tłum gapiów, złożony z około 200 osób Gawiedź ujęła się za łobuzem, który korzystając z powstałego tumultu, zbiegł.

Szuka go policja.

Nie udała się „wyprawa" złodziejom

spłoszonym przez właścicielkę mieszkania

Chaja Kirszenbaumowa (Przejazd 2) wyszła z mieszkania po zakupy na bazar. Gdy po godzinnej nieobecności powróciła do mieszkania, stwierdziła z przerażeniem, iż wszystkie rzeczy zostały spakowane w tłomoki, meble zaś rozebrane i przygotowane do wyniesienia.

Brakowało jeszcze kilku minut, a wszystkie rzeczy złodzieje wywieźliby prawdopodobnie dorożką bagażową. Okazuje się, iż stojący na czatach złodziej t. zw. „świeca", widząc wracającą z miasta właścicielkę mieszkania, zawiadomił wspólników, którzy w samą porę zdołali umknąć.

Wartość przygotowanych do wyniesienia rzeczy — 1500 zł.

Przygoda podchmielonego

który zdrzemnął się na parapecie okna

29-letni Stefan Sienkiewicz (Ogrodowa 47) blacharz, będąc podchmielony, usiadł na parapecie okna 1-go piętra przy ul. Ogrodowej 25 i zdrzemnął się. Po pewnym czasie, Sienkiewicz stracił równowagę i wypadł oknem na podwórze, doznając poranienia czoła i podbródka.

Badany przez policjanta Sienkiewicz zeznał, iż nie miał wcale zamiaru samobójczego, lecz jedynie uległ wypadkowi wskutek własnej nieostrożności.

„Matador". W-wa, ul. Grzybowska 22.